

Krzysztof Stępnik

O Sienkiewiczu : mowy, kazania, wiersze

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 87/4, 15-48

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

KRZYSZTOF STĘPNIK

O SIENKIEWICZU: MOWY, KAZANIA, WIERSZE

Po maju listopad

Artykuł będzie opisem fenomenu „rekolekcyjnego”, jaki wytworzył się w świadomości Polaków wskutek reakcji emocjonalnej na wiadomość o śmierci Henryka Sienkiewicza i wywołane przez nią moralne i intelektualne rozpamiętywanie geniuszu pisarskiego autora trylogii oraz hagiograficznie przedstawionych walorów jego życia. Mowa tu o zjawisku rekolekcyjnym przede wszystkim ze względu na powszechne skupienie się myśli i uczuć wokół zgonu niekoronowanego króla Polski (tak nawet pojmowano tę stratę) w dobie ważnego przełomu politycznego, jakim była restytucja Królestwa Polskiego przez państwa centralne i w momencie gruntowania się przekonań o świecie niepodległości. Śmierć wielkiego pisarza nastąpiła w 10 dni po akcji listopadowej, która poruszyła społeczeństwo polskie, rozbudził entuzjazm bardów legionowych, ale i sprowokował zwolenników ententy do gwałtownej jego kontestacji. Echa reakcji i postaw politycznych pobrzmiewają w wygłoszonych w listopadzie i grudniu 1916 mowach ku czci Sienkiewicza, w poświęconych mu kazaniach żałobnych oraz w okolicznościowym piśmiennictwie i wierszach. Uczynimy je przedmiotem dokładniejszych analiz, biorąc pod uwagę głównie trzy zespoły form pośmiertnej laudacji i — odpowiednio — kulturowych trybów przejawiania się topiki funeralnej: mowy (przemówienia na różnego rodzaju publicznych uroczystościach mających na celu uczczenie pamięci pisarza), kazania (mowy żałobne wygłoszone w kościołach katolickich) oraz wiersze, w rymach opiewające zasługi zmarłego i wyrażające żal po bolesnej stracie. Wybór materii rekolekcyjnej, ograniczonej zresztą do niezbędnego zasobu przykładów, ma swój wykładnik podmiotowy. W owych trzech zespołach form odsłania się bowiem sens działań tych, którzy czczą pamięć: polityka i publicysty oraz kaznodziei i poety. Wypowiadając się na temat zmarłego mówią poniekąd o sobie, i — co znacznie ważniejsze — stawiają się w pozycji reprezentantów opinii publicznej, formacji światopoglądowej i orientacji politycznej. Systematyczny opis zagadnienia wypadnie poprzedzić szkicem historycznoliterackim i politycznym, w którego tle wyraźniej odsłonią się intencje okolicznościowych interpretatorów dzieł i czynów Henryka Sienkiewicza.

Po maju nastąpił listopad. Po skromnych uroczystościach 70-lecia urodzin, 5 maja 1916 — w pół roku później, 15 listopada, zakończył swój żywot Sienkiewicz, w którym wielu apologetów chciało widzieć ostatnie wcielenie pol-

skiego Króla-Ducha. Tak się złożyło, że oba te fakty nastąpiły tuż po przeżywanych euforycznie uroczystościach narodowych: po obchodzonej z demonstacyjną okazałością 125 rocznicy Konstytucji 3 Maja i po enuncjacji listopadowej, pojmowanej bądź co bądź jako powrót w koleiny bytu państwowego, prowokujący ententę do śmielszej licytacji obietnic i większej powściągliwości w traktowaniu sprawy polskiej jako wewnątrzrosyjskiej. Entuzjazmy: majowy i listopadowy, które zapewne wiązała jakaś nić przyczyny i skutku (rocznica Konstytucji jako demonstracja woli narodowej i przypomnienie antyrosyjskich nastawień Polaków mogła zachęcić Niemcy do uczynienia kroku restytucyjnego), na pewno były faktem psychologicznym wielkiej wagi; impuls nadziei przekształcił się w euforyczne doznanie wolności, które nie sposób było wytrzeć z pamięci. W pewnej mierze to powszechne uniesienie nie pozwalało na zupełną gloryfikację uroczystości urodzinowej jako wydarzenia najwyższej klasy politycznej i na ogłoszenie żałoby narodowej po śmierci pisarza w dniach namiętnej burzy uczuć patriotycznych, z drugiej jednak strony – jakby paradoksalnie – niesłychanie intensywnie wzmacniało pamięć o Sienkiewiczu, w którego dziełach ujrano teraz rys prorocstwa wcielającego się w życie.

W listopadzie i grudniu 1916 Sienkiewiczowskie „rekolekcje” wplotły się w kanwę psychologii oczekiwań, stając się elementem myśli o przyszłości Polski, a z drugiej strony powodem do pewnych obrachunków z ostatnim półwieczem narodowej historii. W twórcy *Quo vadis* mówcy postrzegają męża opatrnościowego, pod którego przewodem naród wybrał właściwą drogę, dźwigając się z pozytywistycznej bezideowości i materializmu, wybierając świat wiary i ducha oraz ożywiając w sobie nigdy nie zagasłą wolę życia. Ta apologia wygląda na ryczałtową, wysoce skonwencjonalizowaną, godną co najwyżej odnotowania przez historyka literatury lubiącego odwracać karty marnego jakościowo papieru z lat wojennych. Warto jednak dostrzec – przy nieco uważniejszej lekturze – coś, co można nazwać poznawczym i wartościującym trudem interpretatorów, którzy na dzieła i samą osobę Sienkiewicza spojrzeli z pozycji niejako świadków narodzin wolności.

Powieści i czyny wielkiego pisarza nabierają teraz szczególnego, symbolicznego znaczenia, w które usiłują wniknąć mówiący i piszący żałobnicy. Dokonują oni nieraz szokowej egzegezy (bo przez pryzmat świadomości wojennej) albo też, by użyć pozornie nieadekwatnego i ze współczesnego instrumentarium metodologicznego pochodzącego określenia: aktualizującej „dekonstrukcji”¹ twórczości Sienkiewicza, i to na wielu płaszczyznach. Przypisywana powszechnie pisarzowi zasługa pobudzenia świadomości heroicznej, traktowanie trylogii i *Krzyżaków* jako środka leczącego traumę zaborów, służącego celom kompensacyjnej iluzji i dającego wskazówkę na przyszłość, świadczy, że utwory

¹ Terminu „dekonstrukcja” będę używał jako analogonu dekonstrukcyjnej czynności „krytyki” czy „odczytania”, mając na uwadze świadomość ówczesnych interpretatorów, którym nie sposób przypisywać posługiwania się arkanami metodologicznymi spopularyzowanymi w badaniach literackich ostatniej dekady. Z drugiej strony, wydało się ważne wysunięcie przypuszczenia, że czynność interpretacji przenikniętej świadomością przełomu, dokonywana w mowie i piśmie, w przestrzeni świeckiej i religijnej, tak na dziełach jak i na biografii ich twórcy, jest czymś więcej niż tylko standardową próbą oceny rzeczy, mając w sobie właśnie coś z „dekonstrukcji”; stąd decyzja o powołaniu tego terminu (z zastrzeżeniem pojmowania go w duchu analogii) do opisu pewnych zjawisk z dziedziny „odczytań” Sienkiewicza.

Sienkiewicza przyjmowano jako Księgę i Pokarm zarazem, samego zaś autora pojmowano jako kreatora, który posiadał dar wskrzeszania minionej rzeczywistości przez wyrzeczenie Słowa. W Sienkiewiczu postrzegano też piewę rycerstwa kresowego, depozytariusza formacji romantycznej, strażnika marzeń o niepodległości i rycerza chrześcijańskiego w scenerii świata XIX i XX wieku. Triada: sarmatyzm, romantyzm, niezłomne chrześcijaństwo – pobrzmiewać wówczas musiała jako anachroniczny pogłos ideologii konserwatyzmu, na której fundamentalne wartości wskazują jednak kaznodzieje.

Stanisław Mackiewicz, uznając wielkość pisarza, równocześnie postrzegał w świecie jego dzieł swoistą anachroniczność – „pogodę i elegię”, dekonstruowaną, rzecz można, przez dominantę nowej epoki: tragedię, poświadczającą się w dramatach Wyspiańskiego, rewolucji 1905 roku, historyzmie Żeromskiego, jakiego refleksu rozpoznać można w szarży pod Rokitną². Mackiewicz mówi wprost o zwycięstwie Wyspiańskiego nad Sienkiewiczem, dotkniętym jakoby „odwróceniem się opinii” właśnie wskutek odsłaniającej się iluzyjności świata pogody i elegii w nowoczesnej dobie tragedii, konwulsji rewolucyjnej i kataklizmu wojennego. Za to eksponuje „tytaniczne” zasługi Sienkiewicza w dziele odzyskiwania „godności i narodowej pewności siebie” w okresie pozytywizmu i dominacji prądów ugodowych. Debiutanckie studium Mackiewicza, nie przypadkiem zresztą odwołujące się do myśli krytycznej Brzozowskiego, jest przykładem świadomościowej dekonstrukcji Sienkiewicza – w tym wypadku przez pryzmat Wyspiańskiego i Żeromskiego – albo inaczej mówiąc: dekonstrukcji świata pogody i elegii jako anachronicznego wobec tragizmu nowoczesnej Europy, która przekroczyła próg wieku XX.

Odmienne kwestie świadomości interpretował w tym samym czasie Stanisław Sierosławski. W trylogii widział on „żywy czyn twórczy, dokonany w psychice narodu za pośrednictwem literatury” i „nie lament żałosliwy, lecz upajający hymn tryumfu”³. A więc nie usposabiająca do kontemplacji pogoda i elegia, lecz upajający hymn. Autor zauważa naśladownictwo kulturowe sarmatyzmu w utworach Sienkiewicza, także wyzyskiwanie formy pamiętnika, równocześnie dostrzega jednak w tym naśladownictwie istotną kontestację ideologii lamentu właściwą... Starowolskiemu. Nie może tu być mowy o „gloryfikacji szlachetczyzny, lecz gloryfikacji bohaterstwa w celu pokrzepienia serc”⁴. Pastisz sarmatyzmu przemówił zatem jako ideologiczna antyteza sarmackich żalów i przeczuć upadku ojczyzny.

Podobnie jak Mackiewicz, autor podkreśla znaczenie utworów Sienkiewicza w dziele wyzwalańca się społeczeństwa, które odważyło się zapragnąć „wielkich marzeń”, z nowinkarstwa doktryn pozytywistycznych. W rozprawce Sierosławskiego pojawiają się inne jeszcze wątki owej cudzysłowowej dekonstrukcji, np. ten w postaci powątpiewania w absolutną wartość oryginalności i literackości. Autor podkreśla, że „najrzeczywistsza wartość” trylogii tkwi „nie w oryginalności, nie w historycznej prawdzie, nie w doskonałości literackiej nawet”, lecz w „czynie twórczym”, polegającym na uszlachetnieniu umysłów epoki. Dwoma głównymi elementami owego czynu są trylogia oraz *W pustyni*

² S. Mackiewicz, *Henryk Sienkiewicz. Studium literackie*. Wilno 1916, s. 5.

³ S. Sierosławski, *Dwa czyny Henryka Sienkiewicza*. Moskwa 1916, s. 20, 18.

⁴ *Ibidem*, s. 17.

i w puszczy. Autor tak zinterpretował dorobek pisarza, by ukazać go w świetle sformułowanego niegdyś w tych powieściach imperatywu moralnego, który właśnie ma szansę wcielić się w życie.

Pisząc swą powieść *W pustyni i w puszczy*, nie przypuszczał zapewne Sienkiewicz, że tak bliska już chwila, kiedy mocna wiara w ideały młodzież stanie się opoką pod budowę lepszej przyszłości ojczyzny, kiedy bohaterstwo, o jakim tylko marzyli młodzi, znajdzie możliwość urzeczywistnienia się czynnego w służbie tejże ojczyzny⁵.

Książeczka Sierosławskiego kończy się figurą gloryfikacji, pomyślaną jako urodzinowy hołd oddany pisarzowi, który może cieszyć się z tego, że „czyn jego stał się tak w samą porę”.

W licznych rozprawkach i szkicach urodzinowych oraz czczących pamięć Sienkiewicza, które dzieli od siebie niewielki odstęp czasu, reinterpretowano twórczość pisarza, a nawet dokonywano aktualizującej ją dekonstrukcji, co psychologicznie tłumaczą okoliczności czasu przełomu. Świadomość zanachronizowania się przedwojennej rzeczywistości i przecucie doniosłych zmian w sytuacji historycznej nakazują teraz przyjąć optykę nowego spojrzenia na dorobek Sienkiewicza i podkreślenia tego, co w nim najdonioślejsze.

Najważniejsza w hierarchii okazuje się trylogia, pojmowana jako arcydzieło, poprzez które dokonało się „szczepienie” dziedzictwa historycznego w wyobraźnię i uczucia Polaków⁶, i będąca „tym błyskiem świadomości dziejowej, który dotychczas jeszcze w oczach naszych rozpala pokrewne blaski”⁷. Trylogia zyskuje sankcję pokarmu duchowego, „słowa żywego” (Dąbrowski), którym społeczeństwo krzepiło się w czasach „oschłości, szarzyzny, trzeźwości, codzienności” (Cywiński). W opinii wielu dzieło to zostaje podniesione do rangi komunii społecznej, jednoczącej wszystkie klasy w naród, dokonującej przemiany ludu w zbiorowość patriotyczną. Dodajmy — co wydaje się istotne — że działo się to w dobie rodzących się masowych ruchów politycznych, kumulowania się energii separatyzmów klasowych i zawłaszczania terytorium społecznego przez powstające nowoczesne partie polityczne. Trylogia przeto sama w sobie była czymś w rodzaju partii ogólnonarodowej, zawsze jednoczącej, a nigdy nie dzielącej społeczeństwa. Edward Kozikowski w swoim szkicu podkreślał, że trylogia stała się dla rzesz Polaków tym, czym była niegdyś *Iliada* dla starożytnych Greków. „Sienkiewicz dziełami swymi nawiązał zerwaną nić między inteligencją a ludem, doczekał się bowiem tej szczęśliwej chwili, gdy książki jego zbłądziły pod strzechy”⁸. Na zupełnie to samo wskazuje w swojej rozprawce Antoni Skrzynecki⁹; w ogóle do pewnej konwencji należy przywoływanie w poszczególnych wypowiedziach scenek publicznej lektury trylogii czy *Krzyżaków* oraz anegdotyczne wzmiankowanie o dawaniu na mszę za dusze bohaterów tych utworów.

A więc Pokarm i Komunia, pokrzepienie i poczucie wspólnoty narodowej. Ten motyw ideowy ulega spotęgowaniu w sytuacji kreowania Sienkiewicza na „wielkiego Jałmużnika Polski” (Skrzynecki, Cywiński), „dobrego jałmużnika,

⁵ *Ibidem*, s. 28.

⁶ S. Cywiński, *Sienkiewicz*. Wilno 1916, s. 36.

⁷ J. Dąbrowski, *Henryk Sienkiewicz. Studium pośmiertne*. Piotrograd 1917, s. 35.

⁸ E. Kozikowski, *Henryk Sienkiewicz*. Warszawa 1916, s. 13. Data niemieckiej cenzury wojennej: 7 XII 1916.

⁹ A. Werytus [A. Skrzynecki], *Czym dla nas Henryk Sienkiewicz?* Lublin 1916, s. 16.

jak Chrystus, mnożącego cudowną łaską ryby i chleby i rozdającego je łaknącym naokół rzeszom” (Kozikowski). Naturalnie te zaszczytne etykiety odnoszą się do działalności pisarza w Szwajcarii jako prezesa Generalnego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce (od stycznia 1915). Tak to do duchowego pokarmu trylogii – od chwili druku krzepiącego społeczeństwo upokorzone hańbą niewoli i klęską nieudanych zrywów, poddane pokusie ugody i skrępowane doktryną pozytywizmu – dochodzi pokarm realny, potrzebny teraz społecznościom trzech dzielnic, a zwłaszcza Królestwu, przez które przetoczył się walec wojny.

Sprawie działalności Sienkiewicza w Vevey poświęcił nieco więcej miejsca Antoni Skrzynecki. W przywoływanym już jego okolicznościowym szkicu wyodrębniony został passus noszący tytuł *Jalmużnik polski*. Autor podkreśla rolę prezesa Komitetu w podtrzymywaniu wśród narodów europejskich „świadomości o istnieniu od tylu lat zapomnianej już Polski” i w głoszeniu „niezgładszonej żywotności” i prawa Polski do wolności. Ta rola, wzmacniana urzeczywistnianiem idei pomocy, okazuje się nadzwyczaj ważna w sytuacji wojny, przydając pisarzowi „nowy wawrzyn zasługi moralnej”, ale i też przysparzając mu pewnych kłopotów. Albowiem emisariusze partyjni, przybywając do Vevey, chcą nakłonić Sienkiewicza, „aby swoją akcję jalmużniczą połączył z działaniem politycznym”. Autor szkicu w pełni aprobejuje stanowisko pisarza, uchylającego się od bezpośredniego zaangażowania politycznego, a zwłaszcza już od ulegania wpływom doktrynerów partyjnych.

Różnego rodzaju rozprawki i szkice, pisane dla upamiętnienia 70 rocznicy urodzin pisarza lub tuż po jego śmierci, są przeważnie pozycjami przeglądowymi, interpretującymi dorobek „hetmana duchowego Polski” przez pryzmat jego autorytetu i przez doświadczenia płynące z lekcji wojny. Stąd bierze się to tryumfalne wyniesienie trylogii, z którym kontrastuje pewien upadek znaczenia *Krzyżaków* i antygermańskiej publicystyki jej autora. Nie znaczy to, że zapomniano o zasługach Sienkiewicza w dziele napawania społeczeństwa dumą z obrazów „wiekopomnej” bitwy pod Grunwaldem i godnością narodową przebijającą z głośnych protestów przeciwko praktykom germanizacji, kierowanych pod adresem opinii europejskiej. Działała cenzura wojenna, która zapewne wykazywała czujność, gdy eksponowano interpretację dzieła pod figurą analogii, w rodzaju: tak zostanie pokonane Cesarstwo niemieckie jak niegdyś krzyżacki Zakon; inna sprawa, że klęska korpusów rosyjskich pod Tannenbergiem w sierpniu 1914 musiała moderować tę analogię.

Jednakże, jak się wydaje, nie należy przeceniać tego czynnika. To raczej względy polityczne, które potem skutkowały aktem 5 listopada, orientacja na państwa centralne, przynajmniej w Galicji, i rozczarowanie Rosją w Królestwie przyczyniały się do stosunkowo nikłej recepcji politycznej *Krzyżaków*. Zresztą i publicyści orientacji rosyjskiej nie celowali w dobieraniu z tej powieści aktualnych treści politycznych, chętniej sięgając do *Konrada Wallenroda*, z którego garściami czerpano cytaty i dobrze wpadające w ucho frazy, mające służyć za dowód dalekowzrocznego przeniknięcia przeniewierstw niemieckich przez wieszczą. Do roli pobudki antygermańskiej jednak najlepiej nadawała się *Rota*. Natomiast co do *Krzyżaków*, to powieść ta, choćby z racji ukazanej w niej dziejowej świetności Polski, nie poddawała się słowianofilskiej, nie mówiąc już o panslawistycznej, obróbce propagandowej. Autor, tworząc dzieło, nawet nie po-

myślał o rosyjskiej wykładni Grunwaldu, poświadczonej np. w osławionym podręczniku Iłowajskiego. O „epokowym znaczeniu dla Słowiańszczyzny” tej powieści mówi tylko Tadeusz Uhma, lecz jego szkic nie ma charakteru rusofilskiego¹⁰.

Błędnie przeto w poszczególnych interpretacjach świat germański (w każdym razie inaczej patrzy się na płynące z tej strony zagrożenia), lecz poniekąd to samo dotyczy świata pierwszych chrześcijan, który „budzi w nas sympatię, jednak nas nie kruszy, nie porywa” (Cywiński). Naturalnie nie jest to pogląd dominujący, wielu jednak nawet apologetycznych interpretatorów prześlizguje się nad *Quo vadis*, nie podejmując głębszej próby refleksji nad tym arcydziełem. Natomiast w kazaniach, o których będzie jeszcze mowa, sprawy mieć się będą zupełnie inaczej. Nie porywają autorów okolicznościowych studiów i szkiców współczesne powieści Sienkiewicza: *Bez dogmatu*, *Rodzina Połanieckich*, *Wiry*. Wobec ogromu wojny europejskiej anachronizującej niedawną przeszłość subtelne diagnozy dekadentyzmu, idea heroizmu codzienności czy antyrewolucyjny dyskurs nie zajmowały szczególnie umysłów interpretatorów, którzy zcawiali się traktować te utwory jako pozycje historycznoliterackiego archiwum, wprawdzie szacowne, ale nie mieszczące się już w kanonie współczesności.

Pisarz w świecie polityki

Wojna podzieliła Polaków na dwa wrogie sobie obozy: zwolenników Austro-Węgier i Niemiec oraz adherentów Rosji i Zachodu. Ten dwupodział orientacyjny dotknął w nadzwyczaj wysokim stopniu także pisarzy. Po stronie państw centralnych, a więc uznając prerogatywy rządowe Naczelnego Komitetu Narodowego i traktując Legiony jako siłę zbrojną narodową, opowiedzieli się: Przybyszewski, Tetmajer, Żuławski, Orkan, Sieroszewski, Kaden-Bandrowski, Zbierzchowski. Natomiast orientację na Rosję poparli w formie wyrazistych deklaracji i niekiedy przez sformułowanie koncepcji politycznych: Reymont, Świętochowski, Miciński, Weyssenhoff, Oppman, Niemojewski. Nie wnikając w szczegóły zajmowanych podówczas przez pisarzy postaw można powiedzieć, że głęboki dwupodział w poważnym stopniu zachwiał instytucją pisarza narodowego, którego powaga zawsze liczyła się w polskiej opinii publicznej.

Już na początku wojny zaangażowanie okazali wszyscy niemal wybitni literaci polscy, rzucając na szale propagandowe wagę swoich autorytetów. Skutki tego odczuł boleśnie Żeromski, który po dość impulsywnym wstąpieniu do Legionów stał się wkrótce ich ukrytym kontestatorem. Dokumentuje to świetnie powieść *Charitas*, pisana podczas wojny, a wydana w 1919 roku. Przebieg wypadków wojennych wpływał na utrwalenie postaw jednych i kierował na drogę konwersji drugih. Endeccy pisarze, którzy ewakuowali się do Rosji, np. Weyssenhoff, nadal wierzą w gwiazdę orientacji stawiającej na zjednoczenie Polski pod berłem cara, ale stanowisko choćby Oppmana ewoluowało od ententofilstwa (którego funkcją była prorosyjskość) do uznania sensu walki u boku państw centralnych, od podpisu pod wiernopoddańczym telegramem do wodza armii rosyjskiej po napisanie wiersza głoszącego pochwałę aktu 5 li-

¹⁰ T. Uhma, *Henryk Sienkiewicz. Szkic krytyczny w 70 rocznicę urodzin*. Kijów 1916.

stopada. Postawa neutralności nie tyle manifestowana, ile poniekąd — choćby w teorii — zakładana, stała się pustym miejscem w rubrykach ówczesnej ideologii, podobnie jak pacyfizm. Ciśnienie polaryzacji było tak podwyższone, że niezaangażowanie nie liczyło się, bo po prostu na jego podłożu nie mogła zostać wytworzona żadna sensowna koncepcja polityczna.

Postawa neutralności kojarzyła się wielu raczej z naganną moralnie próbą przeczekiwania wojny w chwili, gdy waży się losy Polski, stanowiskiem konformistycznym i bodaj niepatriotycznym. Dobitnie trzeba to podkreślić, by nie pojmować neutralnego stanowiska Sienkiewicza jako „łatwego” wyrazu mądrości i politycznej przenikliwości wielkiego pisarza. W jego poglądach wyrażonych w korespondencji znajdujemy standardowe elementy opinii właściwych zwolennikom orientacji rosyjskiej, ale nie ma w nich nic, co by nosiło znamiona sformułowanej koncepcji, w miejsce której wchodzi reperkusje obiegowych wątków publicystyki warszawskiej, w tym pogłos deklaracji Świętochowskiego.

Rzecz można ująć tak: neutralność nie znalazła dla siebie wyrazu politycznego, skazując swego wyznawcę na lawirowanie między Scyllą a Charybdą. Nie było po prostu niezaangażowania rozumianego jako propozycja z punktu widzenia polskiej racji stanu, konkurencyjna względem idei niepodległości czy zjednoczenia. Występujący pod znakiem neutralności Sienkiewicz miał bardzo zdecydowane i konkretne poglądy, jeśli idzie o wybór orientacji politycznej. Nie oznacza to, iż nie ulegały one zmianie — musiał je moderować, co czynił zresztą umiejętnie, występując na forum europejskim i światowym jako prezes instytucji niosącej pomoc humanitarną wszystkim dzielnicom Polski.

Pisarze o uznanym autorytecie, ale mniej skłonni do ujawniania swoich poglądów, musieli liczyć się z nieustannym naciskiem emisariuszy poszczególnych orientacji, którzy posuwali się nie tylko do natrętnej perswazji, ale i do szantażu, co spotkało np. Żeromskiego. „Naginano” również Sienkiewicza, i to z jednej i z drugiej strony. Próbowano go pozyskać, a nawet prowokacyjnie nakłonić do współdziałania Narodowa Demokracja (głośna sprawa podpisania nazwiskiem autora trylogii antyaustriackiej enuncjacji), co było poniekąd o tyle naturalne (jakkolwiek nie tłumaczy to faktu fałszerstwa), że przed wojną poglądy pisarza były zbieżne z linią programową tej partii, co poświadcza najlepiej antyrewolucyjna powieść *Wiry*, nie mówiąc już o kontaktach z Dmowskim i publicystyce antygermańskiej. Lecz do perswazji uciekali się także zwolennicy kursu na państwa centralne, legioniści i nawet germanofile. Współpracownik Piłsudskiego, Michał Sokolnicki, odwiedził Sienkiewicza w Obłęgorku na początku wojny. Według jego relacji pisarz był bardzo wstrzeźliwy w swoich ocenach i prognozach politycznych, pochwalał ideę zjednoczenia¹¹, co naturalnie wykłada się jako poparcie dla planów rosyjskich. Powściągliwość

¹¹ Ci, którzy byli za „niepodległością”, w pierwszych latach wojny tak czy inaczej stali u boku Austro-Węgier i Niemiec, ci zaś, którzy optowali za „zjednoczeniem”, stawiali na Rosję, Francję i Anglię. Koncepcja opowiadania się jednocześnie za niepodległością i za zjednoczeniem wyglądać wówczas musiała na wewnętrznie sprzeczną. Bo albo się było za niepodległością, czyli za utworzeniem z Królestwa odrębnego, ale i okrojonego terytorialnie tworu państwowego (trudno było liczyć, że Austro-Węgry pozwolą na wyłączenie ze swego organizmu Galicji, a Niemcy — Wielkopolski i Śląska), albo za zjednoczeniem, tzn. inkorporacją do Królestwa odebranych potęgą germańskim dzielnic i wykreowaniem autonomicznego kraju w obrębie imperium rosyjskiego.

Sienkiewicza wobec Legionów, wobec „naszego porywu” i „niezależnej akcji narodowej” była nader oczywista:

Z przykrością odczułem, że nie rozgrzałem w tym stopniu jego polskiego serca, jak tego oczekiwałem od uwielbianego przeze mnie w latach młodości autora książki rycerskiej *Ogniem i mieczem*¹².

Germanofilski polityk Władysław Studnicki w swoim liście do Sienkiewicza, napisanym w sierpniu 1915, wprawdzie nazywa go „wskrzesicielem ducha bohaterstwa”, walczącym z pokoleniem pozytywistów „kultywującym uczucie niewolnicze”, jednakże niemal od razu przechodzi do wyrzutów skierowanych pod adresem pisarza za oziębły jego stosunek do Legionów i za uleganie kryptorosyjskiej koncepcji neutralności:

Ludzie pokolenia Pana, pokolenia upodłonego niewolą, strachem, jaki panował w narodzie w epoce represalii popowstaniowych, oraz karierowicze starają się Sz. Pana wciągnąć do kontrakcji, do akcji na korzyść Rosji. Ale autor *Potopu* instynktownie od akcji moskalofilskiej się odwraca. Ponieważ jednak wielki artysta nie posiada wielkiego wyrobienia politycznego, stąd pociągnięto go do koncepcji neutralności¹³.

W zakończeniu listu pojawia się nawet akcent pogroźki; Sienkiewicz ma bowiem ponosić odpowiedzialność moralną za działalność w Komitecie, „instytucji skądinąd bardzo pożytecznej”, ale w której, jak sugeruje Studnicki, znalazła ostoję prorosyjska agenda, „przyjmująca maskę neutralności”. Presja moralna wywierana przez niecierpliwego germanofila może służyć jako przykład nacisków polityków orientujących się na państwa centralne. Lecz z drugiej strony dawała o sobie znać presja Narodowej Demokracji, dla jej sympatyka bodaj trudniejsza do odpierania. Jej nieszczęśliwe apogeum miało miejsce tuż po akcie listopadowym, kiedy dokonywała się głębsza reorientacja w poglądach Sienkiewicza. Wówczas to pisarza odwiedzili hr. Maurycy Zamoyski i hr. Andrzej Plater-Zyberk, namawiając go do podpisania protestu przeciw restytuowaniu Królestwa Polskiego przez państwa centralne¹⁴. Sienkiewicz nie podpisał tzw. protestu lożańskiego (lecz uczyniło to kilku członków komitetu weveyskiego), co więcej, w liście do córki napisanym w przeddzień śmierci oceniał akt listopadowy w kategoriach „przełomu” i „wielkiego faktu historycznego”¹⁵, do którego pisarz miał zamiar ustosunkować się publicznie. Jednakże, jak to komentuje wnuczka Sienkiewicza:

Głosu już zabrać nie zdążył. Za wiele spotkało go wzruszeń radosnych i przykrych. Umarł nazajutrz, to jest 15 listopada 1916 roku, ze słowami: „Nie zobaczę już wolnej Polski...”¹⁶

Śmierć pisarza nie utraciła roszczeń Narodowej Demokracji do ideowego po nim spadkobierstwa. Warto tej kwestii poświęcić nieco uwagi, a ilustracją

¹² M. Sokolnicki, *Rok czternasty*. Londyn 1961, s. 216.

¹³ Cyt. za: A. Nowaczyński, *Dokumenty historyczne z wojny europejskiej (1914–1915)*. Warszawa 1922, s. 112.

¹⁴ Sprawę tę omawia D. Płygawko w książce *Sienkiewicz w Szwajcarii. Z dziejów akcji ratunkowej dla Polski w czasie pierwszej wojny światowej* (Poznań 1986, s. 140–142). Zob. też J. J. Sosnowski, *Prawda dziejowa 1914–1917*. Warszawa 1925, s. 522–523.

¹⁵ M. Korniłowiczówna, *Onegdaj. Opowieść o Henryku Sienkiewiczu i ludziach mu bliskich*. Warszawa 1972, s. 166.

¹⁶ *Ibidem*, s. 167.

pewnego trybu pretendowania do owego dziedzictwa niech będzie artykuł Zygmunta Wasilewskiego. Czołowy publicysta endecki na wychodźstwie określił w nim Sienkiewicza mianem „przedstawiciela narodu”, który to tytuł uprzednio przysługiwał Mickiewiczowi, odkrywcy „nowoczesnej formacji duszy narodowej”. Autor trylogii tę formację „spopularyzował”, tzn. rozbudził jej świadomość w całej wspólnotie narodu. Oplakują go teraz wszyscy, pomimo że reprezentował nastawienie antygermańskie. Niemcy nawet obecnie — ubolewa publicysta — znajdują, niestety, swoich zwolenników w Polsce. Według Wasilewskiego Sienkiewicz wzniósł się ponad podziały partyjne i orientacyjne: „był narodowy”, ale — i tu następuje znamienna korekta — uosabiał to, „co powinno leżeć w podstawie wszystkich stronnictw, uchodzących za narodowe”. A więc pisarz jest narodowy i — rzecz można — w jeszcze większym stopniu narodowo-demokratyczny. O tym trybie formułowania myśli świadczy też pogląd, że utwory Sienkiewicza przeniknięte są „duchem państwowości” i stanowią „głębką poezję życia, jako faktu polskiego na realnym podłożu historycznym”. W tym kontekście, rzecz znamienna, nie pojawiają się odniesienia do aktualnych kwestii politycznych, a zwłaszcza do aktu restytucyjnego. Tylko bardzo pośrednio można odczytać jego negację w kreowaniu zmarłego pisarza na nieugiętego kontestatora germanizmu i lokowaniu „ducha państwowości” w ramach tej właśnie postawy.

Wasilewski podkreśla, że pisarz „wyobrażał szlachetny instynkt narodu”, a jego poglądy były antyliberalne w tym sensie, iż nigdy nie przedkładał on jednostki ponad dobro zbiorowości. Ponadto:

Sławił w powieściach bohaterstwo, kładące żywot osobisty w ofierze na rzecz narodu, był militarystą, propagował w wychowaniu cnoty rycerskie¹⁷.

Tę kwestię warto odnotować, gdyż w endeckiej publicystyce czczącej pamięć o Sienkiewiczu, w okolicznościowych pismach i mowach, nie wzmiankuje się o militaryzmie i nie przywołuje się świata wyobrażeń rycerskich, na co zdaje się mieć monopol propaganda niepodległościowa. W czasie wojny publicyści Narodowej Demokracji unikali poruszania tej kwestii, piętnując — czynił tak i przywołany autor — zbrojny poryw młodzieży galicyjskiej jako wyraz szaleństwa i nieobliczalnych zachowań politycznych. Widocznie w artykule Wasilewskiego doszła do głosu reminiscencja aprobatywnego przed wojną stosunku nacjonalistów do wychowania w duchu sprawności fizycznej i paramilitarnego zahartowania. Ale była to tylko reminiscencja, gdyż te ideały wychowania znalazły swój realny wyraz w akcji wojennej Legionów, a nie wśród tych, którzy postawili na Rosję sprzymierzoną z Zachodem.

Interpretatorzy wojennego epizodu życia i działalności Sienkiewicza zgodni są w przekonaniu o ewolucji stanowiska pisarza wobec orientacji politycznych, zrazu zdeklarowanie prorosyjskiego, później zmierzającego w stronę jeśli nie akceptacji, to przynajmniej pewnego zrozumienia dla ideologii Legionów, a w ostatnich dniach życia — przyjęcia postawy uznawania doniosłości politycznej aktu 5 listopada. Dogmatem dla pisarza była idea zjednoczenia, lecz wiara we wskrzesielskie intencje Rosji wobec Polski została z czasem za-

¹⁷ Z. Wasilewski, *Henryk Sienkiewicz. II. W: Na wschodnim posterunku. Księga pielgrzymstwa 1915–1918*. Warszawa [1919], s. 405. Pierwodruk w: „Sprawa Polska” 1916, nr z 3 XII.

chwiana. Jedną z przyczyn mogły być wieści płynące w sierpniu 1915 z Królestwa, którego wschodnie tereny uległy „zrastopczynieniu” przez cofającą się armię carską. Prezes komitetu veveyskiego musiał mieć rozeznanie w rozmiarach tragedii ludzkiej i materialnej dewastacji.

Ewolucję politycznych poglądów Sienkiewicza, odsłaniającą się w świetle jego korespondencji z lat wojny, zanalizował Wiesław Śladkowski, formułując następującą konkluzję:

Porzucił on w tym czasie pozycję zwolennika rozwiązania sprawy polskiej w oparciu o entente, uznając wówczas w tych kwestiach jedynie punkt widzenia Rosji carskiej, zbliżył się natomiast do tych ugrupowań, które dla osiągnięcia niepodległości Polski gotowe były wykorzystać możliwości, jakie stwarzała polityka państw centralnych¹⁸.

Historyk ów zwrócił również uwagę na fakt zbliżenia się w 1916 roku Sienkiewicza do linii programowej Stowarzyszenia „La Pologne et la Guerre”, założonego przez Jana Kucharzewskiego ugrupowania proaktywistycznego, lożującego sympatie po stronie Legionów Piłsudskiego (działał w nim syn pisarza).

Mowy

Okolicznościowe przemówienia „ku czci” wygłaszane z mównicy publicznej czy z kościelnej kazalnicy są paradoksalną formą aktywności dekonstrukcyjnej, a z drugiej strony, biorąc pod uwagę punkt widzenia poetyki odbioru, stanowią one specyficzny przykład świadectwa recepcyjnego, jednorazowej konkretyzacji, która po latach dociera do nas w postaci zapisu. Wspomniana paradoksalność wynika z wyglądającego na kontrdekonstrukcyjne zjawiska wytłumienia w mowie pogłosu krytycznego i poniekąd podporządkowania analizy dążności syntetyzowania, dającej się wytłumaczyć tak względami ograniczonego zwyczajowo czasu trwania wystąpienia, jak i samą istotą konwencji funeralnej, nakazującej pochwalne ogarnianie całości tematu i wyrzeczenie słów ostatniego pożegnania. Kanon „hagiografii” również nie zachęca do zajmowania postawy analitycznej czy krytycznej, której substytutem może być co najwyżej rozważna powściągliwość czy rozpraszanie wątpliwości, zresztą według przepisów retoryki. Nigdy – krytyka zasług (choć nie sposób obejść się bez ich hierarchizowania), bo to pojęcie byłoby wewnętrznie sprzeczne.

Wydawać by się mogło, że w interesującym nas gatunku mowy nie ma miejsca na dekonstrukcję. Jednakże można podnieść argumenty, które jeśli nie zaprzeczają, to osłabiają tę wykluczającą hipotezę. Najpierw – warto zauważyć – mówca, traktując o wybitnej osobie oraz jej czynach i dziełach, nadzwyczaj intensywnie subiektywizuje swoją wypowiedź, sugerując odbiorcy nową lekcję interpretacji w ujęciach: przyczynowym (śmierć pisarza), syntetycznym (podsumowanie żywota i dokonań artystycznych) i kontekstowym (realia czasu wpływające na aktualną wykładnię biografii i twórczości). Zwłaszcza ostatni spośród wyróżnionych elementów nakazuje nam brać pod uwagę ideologiczną perspektywę „odczytań” Sienkiewicza, tzn. taką interpretację jego

¹⁸ W. Śladkowski, *Opcje polityczne Henryka Sienkiewicza w latach 1914–1916*. W zbiorze: *Henryk Sienkiewicz. Twórczość i recepcja*. Lublin 1991, s. 417.

dział, poprzez którą odzwierciedla się tendencja orientacyjnego „zawłaszczenia” czy w ogóle intencja polityczna podmiotów wypowiedzi¹⁹. Wzmiankowaną kontekstowość, ważny element lekcji poznawczej, podnosił artikulacyjny walor żywej mowy, z natury wyposażonej w moc dekonstrukcyjną, gdyż słowo w akcie wypowiedzeniowej konkretyzacji penetruje rzeczywistość nie dającą się zredukować do papierowego świata tekstów, a ponadto odsłania ją z nasileniem subiektywizmu i moralizmu, na co pozwalają kulturowe konwencje okazywania żałoby i wyrażania żalu.

Ten typ nastawień metodologicznych zbliża się miejscami do założeń semiotyki. Wypowiedź publiczna jest bowiem „tekstem” semiotycznym, oralnym i widowiskowym spektaklem rozgrywającym się na płaszczyźnie kulturowej i społecznej „agory”, w którym liczy się czynnik inwencji myślowej i słownej, ale również element „*actio*”, tj. retorycznego działania: sfera znaczących gestów, ceremoniałów i rytualnych zachowań. Jak stwierdza Mirosław Korolko:

Każde przemówienie jest [...] trudną do przeanalizowania syntezą trzech elementów: podmiotu mówiącego, podmiotu słuchającego i *medium* językowego zorganizowanego w celową i funkcjonalną architekturę, wmontowaną w cały splot czynników i okoliczności zewnętrznych miejsca, czasu i przestrzeni²⁰.

Badacz podkreśla również, że

mowa lub kazanie stają się własnością historii literatury poprzez zapisany i czytany przez badacza tekst przemówienia, jeżeli oczywiście jakiś utwór tego typu uzyska aprobatę filologiczną i wytrzyma próbę czasu²¹.

Jednak w owym werbalnym zapisie zanika cały szereg elementów semiotycznych, takich jak gestyka czy reakcje emocjonalne odbiorców, które są znakami postaw.

Ponadto przemówienia stanowią specyficzny przykład świadectwa odbioru, przeto można je interpretować w innym horyzoncie metodologicznym, niesprzecznym zresztą z pewnymi założeniami semiotyki i dekonstrukcjonizmu. Michał Głowiński sformułował pogląd, który dokładnie odpowiada sytuacji, z jaką mamy do czynienia:

Fakt odbioru nie jest historykowi literatury w większości wypadków bezpośrednio dany, tak jak jest mu dane dzieło literackie. Trzeba go dopiero zrekonstruować, zrekonstruować na podstawie tekstów pewnego rodzaju. Tych mianowicie, które pozwalają się interpretować jako jego świadectwa²².

¹⁹ A. Burzyńska w artykule *Krajobraz po dekonstrukcji. (II)* („Ruch Literacki” 1995, nr 2, s. 211) omawia Derridowską wykładnię wewnątrz- i zewnątrztekstowości (ta ostatnia kategoria też ma swoje znaczenie w dekonstrukcjonizmie). Postulowana przez Derridę „dezautonomizacja tekstu” wiązać się ma z dekonstrukcją opozycji: „wnętrze”/„zewnątrze”, działającą m.in. antyformalistycznie. Warto za autorką przywołać tu pogląd twórcy dekonstrukcjonizmu głoszący, że „dekonstrukcyjne czytania i pisanie nie dotyczą tylko książek w bibliotece”. „Są także efektywnymi lub aktywnymi (jak mówią niektórzy) interwencjami, w szczególności politycznymi i instytucjonalnymi, interwencjami, które przekształcają konteksty bez ich ograniczania do teoretycznych lub konstytutywnych aspektów wypowiedzi, nawet jeśli muszą także takie wypowiedzi wytwarzać”.

²⁰ M. Korolko, *O kunszcie oratorskim staropolskiego kaznodziejstwa*. W zbiorze: *Kultura żywego słowa w dawnej Polsce*. Warszawa 1989, s. 56.

²¹ *Ibidem*, s. 57.

²² M. Głowiński, *Świadectwa i style odbioru*. W zbiorze: *Problemy teorii literatury*. Seria 3. Wrocław 1988, s. 429.

Właśnie mowy poświęcone Sienkiewiczowi, które zostały utrwalone na pożółkłych kartach książ, broszur i czasopism, są owymi „tekstami pewnego rodzaju”. Fakt odbioru może być w tym wypadku ujęty nawet przez czynność metodologiczną właściwą socjologii literatury. Ważna wydaje się również teza Głowińskiego głosząca, że „analiza odbioru nie zmierza w zasadzie do ujawnienia indywidualnych właściwości lektury, jej celem jest zdanie sprawy z charakteru recepcji jako zjawiska społecznego”²³. Charakter owej recepcji został zdefiniowany na początku artykułu jako świadomość rekolekcyjna, wytworzona na podłożu społecznej reakcji żalu po śmierci wielkiego pisarza; Kasprowicz w swoim przemówieniu mówił o „gromadnych skupieniach rozważających” ten zgon. Taki rodzaj świadomości najlepiej chyba charakteryzuje samą istotę faktu odbioru jako zjawiska społecznej refleksji uwikłanego w okoliczności czasu, które doskonale potwierdziło się w licznych artykułach, mowach, kazaniach i wierszach. Zresztą, wobec rozległej produktywności świadectw upamiętniających osobę i dzieło pisarza, termin „recepcja” wydaje się niezbyt trafny, gdyż konotuje on jakby bierność autorów i mówców czy — z drugiej strony rzecz biorąc — czytelników i słuchaczy. Zwyczaj językowy każe mówić o recepcji, ale w wielu wypadkach będzie ona bardzo aktywnym kształtowaniem materii „rekolekcyjnej”, połączonym nieraz z nakłanianiem odbiorców do zajęcia określonej postawy politycznej. Recepcja to zatem — jak na sens tego pojęcia — żywa, czasem wręcz agresywna, a jej wojenne dzieje wiążą się w jakiejś mierze z zabiegami o pozyskanie wielkiego pisarza dla takiej czy innej politycznej orientacji, a potem, po jego śmierci, z odpowiednią „aktualizacją” jego dorobku, poprzez którą starano się wygrywać różne racje polityczne.

Przez termin „mowa” będziemy rozumieć w kontekście tej części artykułu orację publiczną, rezerwując dla mów i homilii kościelnych dobrze zakorzenioną w polszczyźnie potoczną i wyróżniającą nazwę „kazania”. Mowy publikowane są najczęściej jako „przemówienia” bądź „odczyty”, nieraz szczegółowo zlokalizowane jako fakt mający miejsce w określonym czasie i przestrzeni. Lecz na miano mów zasługują i inne przekazy, jak np. zapewne nigdzie nie wygłoszona (w każdym razie nie zostało to poświadczane w publikacji) oracja Tetmajera o wybitnych walorach retorycznych, ukierunkowana na odbiór powszechny i apelująca o ogłoszenie żałoby narodowej. Twórcami i jednocześnie wykonawcami interesujących nas oracji są przeważnie literaci i politycy, którzy swoją powinność określają zazwyczaj za pomocą formuły „dla uczczenia pamięci”, uczczenia pojmanego jako akt „rekolekcyjny”, spełniony w konkretnej zbiorowości, a przez publikację mowy — skierowany do szerszego ogółu i w jakimś stopniu do potomności.

Szczególną wagę porównawczą może mieć konfrontacja przemówień Jana Kucharzewskiego, wkrótce premiera rządu Rady Regencyjnej i późniejszego autora głośnego traktatu politologicznego *Od białego caratu do czerwonego* oraz genialnego pianisty Ignacego Paderewskiego, wiceprzewodniczącego komitetu veveyskiego, któremu w innej sytuacji historycznej również przyszło pełnić funkcję prezesa rady ministrów. Obaj ci wybitni Polacy, osobistości o uznanym autorytecie, występując w rolach politycznych i reprezentując od-

²³ *Ibidem*, s. 435.

mienne orientacje, stali na antagonistycznych względem siebie stanowiskach. Kucharzewski był bowiem zwolennikiem niepodległościowego aktywizmu, ku któremu ewoluowało założone przez niego stowarzyszenie, Paderewski zaś podzielał racje ententofilskie i był zwolennikiem kursu, jaki przyjęła Narodowa Demokracja. Publiczne uczczenie pamięci przez tak wybitne osobistości, i to w liczących się środowiskach emigracyjnych: aktywnej politycznie Lozannie i w „polskim” Chicago, musiało być odebrane jako wydarzenie dużej rangi. Z dzisiejszej perspektywy pewne elementy przemówień można interpretować jako wyraz dojścia do głosu racji i emocji pretendujących do swegoż właszczenia Sienkiewicza.

Obaj mówcy są z sobą zgodni w trzech punktach. Najpierw w ocenie pisarza jako spadkobiercy wieszczów romantycznych i wskrzesielskich zamysłów Kościuszki, który, co naturalnie podkreślono, również dokonał żywota w Szwajcarii, na ziemi symbolicznie kojarzącej się z krainą upragnionej wolności. Po drugie, w pojmowaniu narodowych zasług pisarza, który – jak to ujmuje Kucharzewski – wskrzesił cudowną, „żywą wizję dziejów” i, „jeśli tak rzec wolno, obdzielił komunią całe pokolenia”. Paderewski porównuje go do „słupa ognistego”, wskazującego narodowi w mrokach niewoli drogę postępowania; padają też słowa mówiące, że Sienkiewicz „był narzędziem Bożym, powołanym przez Stwórcę”. „Miejscem wspólnym” jest ponadto apoteoza żywota pisarza i rozpamiętywanie jego zasług na płaszczyźnie współczesności. Kucharzewski odsłania sekretną (ale która już się nie zrealizuje) wizję symbolicznego manifestu niepodległości jako pochodu tryumfalnego i uwieńczenia Sienkiewicza wawrzynem na zamku królewskim. Paderewski zaś mówi o „majestacie królewskim” pisarza, berle i insygniach władzy monarszej, które mu się od narodu dostały „cicho i niepostrzeżenie”. Suma zasług skutkuje tu wyobrażeniem Sienkiewicza jako duchowego króla Polski. Na płaszczyźnie interpretacji symbolicznej nie ma różnic, natomiast wykazuje je płaszczyzna, rzec można, faktograficzna. Mowa tu nie tyle o rozbieżnościach, ile odmienności w doborze opiewanych elementów biografii, a także w użytym do ich opisu słownictwie. Paderewski uwydatnia duchowe i rzeczywiste chlebotwórstwo Sienkiewicza:

Umarł, jak żył, karmiąc łaknących. Przez lat blisko 50 żywił on naród cały słowem, przez ostatnie dwa lata chlebem polskim, od was głównie przesyłanym – karmił wdowy i sieroty²⁴.

Zręczne wyzyskanie pod względem retorycznym analogii pokarmów pod obydwu postaciami wzmocnione jest dodatkowo podkładem bardzo charakterystycznej leksyki typu „oracz”, „siewca”, „zagon ojczysty”, „najdorodniejsze i najczystsze ziarno”, „lud polski”, „sztandar Narodu”, „jedność polska”. W sposób nie budzący wątpliwości leksyka ta konotuje horyzont znaczeń politycznych, w tym wypadku najzupełniej reprezentatywny dla słownictwa Narodowej Demokracji.

Kucharzewski natomiast pomija działalność charytatywną pisarza, ekspozując nie tyle nawet jego przekonania polityczne, przecież proendekkie w opinii ogółu, ile – rzec można – przestrzenne tchnienie historii, które tak świetnie odczuł „piewca rycerzy polskich” (obrazowo działało to jak pochwała aktywiz-

²⁴ I. Paderewski, *O Henryku Sienkiewiczu*. Warszawa, b. r., s. 9.

mu), dla którego alternatywą, dodajmy: endecką alternatywą, jest klatka²⁵. W przemówieniu Kucharzewskiego odsłonił się inny jeszcze tryb zawłaszczania Sienkiewicza przez konkretną orientację, o tyle zręczny retorycznie, że bazujący na sugestii sekretnego zamysłu obozu aktywistycznego co do osoby pisarza jako reprezentanta narodu na konferencji pokojowej, a może nawet jego monarchy czy prezydenta:

Czemu odszedłeś od nas w tej chwili piorunów, krwi i świtu. Chowaliśmy słowo Twoje, aby nie spowszedniało światu, chowaliśmy je na chwilę wielką, by je rzucić na szalę, gdy faryzeusze Europy rzekną: oto nie wiemy, czego chce ten naród²⁶.

Natomiast trudno powiedzieć, na ile funkcjonalna politycznie mogła być przywołana wizja „wstrząsającego dramatu dziejowego”, rozdarcia Rzeczypospolitej w XVII wieku, mocowania się sił niebieskich i piekielnych, bohaterów i zdrajców. Gdyby nawet zgodzić się z tym, że jest to widoczne nawiązanie do rozłamu między orientacjami politycznymi w Polsce w latach wojny, to przecież udosłownienie tej analogii byłoby niesłychanie ryzykowne, choćby przez to, że służyć by mogło pogłębieniu podziałów. Raczej trzeba to pojmować jako wyraz świadomości kładącej utożsamiać się ze światem „bohaterów”, postrzegającej analogię dwupodziału, lecz nieskorej do etykietowania endeków mianem „zdrajców”.

Oprócz wykazanych różnic rysują się pomiędzy obydwu politykami głębokie przepaście, zwłaszcza w tych fragmentach przemówień, w których sformułowano niejako roszczenia do Sienkiewiczowskiego dziedzictwa ducha, i to roszczenia typu politycznego. Potwierdzają się one zwłaszcza w ocenie aktualnej sytuacji historycznej. U Kucharzewskiego pobrzmiewa ton pobudki wojennej, która ma podniecić lud, ciężko doświadczony przez ewakuujących się z Królestwa Rosjan, do podjęcia walki o niepodległość. Wydaje się, że hasło „obrony ziemi” podniesione przez aktywistę w końcu 1916 roku brzmieć musiało dość abstrakcyjnie, skoro Austro-Węgry i Niemcy nie określiły granic nowo wykreowanego państwa. Nie za bardzo wyglądało to na wezwanie do obrony przed Moskalami, którzy słabnąc wewnętrznie uginali się już za linią Bugu pod naporem niemieckim. A już nie sposób było pojmować tego hasła po akcie 5 listopada jako pobudki do dania antygermańskiego oporu. W przemówieniu Kucharzewskiego odsłania się zupełnie inna niż u Paderewskiego wizja ludu. Nie ma tu mowy o oraczu, siewcy i ziarnie, lecz o wojnie, Bogu i historii oraz romantycznej zemście (faza ze Słowackiego):

Lecz wschodzi brzask, lud polski obudził się i bronić swej ziemi jest gotów. Zostały mu płonące zgłiszczu, a od nich żagiew walki o swą ojczyznę zapali; zostały mu zamiast siedzib kamienie, a o nie miecz swój wyostrzy. Został mu Bóg, do którego wzywał o radę i zwycięstwo Żółkiewski i Chodkiewicz, Czarniecki i Sobieski²⁷.

Paderewski rozumie rzecz dokładnie na odwrót. Mówi on o kraju „pota-
pem krwi i łez zalanym”, przez „Krzyżaków mieczem i ogniem tępiącym”. To

²⁵ Śladkowski (*op. cit.*, s. 417) zinterpretował zdanie „Ty, orle, nie mógłbyś narodu do klatki napędzać” jako „czytelny dla słuchaczy krytykę programu endecji”; zapewne była to też krytyka tzw. protestu łożańskiego.

²⁶ J. Kucharzewski, *Przemówienie na obchodzie ku czci Henryka Sienkiewicza odbytym w Łożannie w sali „Liliany” w dniu 27 grudnia 1916 roku*. Warszawa, b. r., s. 7.

²⁷ *Ibidem*.

nie Rosjanie, lecz Niemcy dewastują polskie ziemie, a także każą walczyć zniewolonemu i germanizowanemu ludowi za obcą sprawę. Mówca nie widzi w obecnej wojnie żołnierza polskiego (nie używa tego określenia), lecz opłakuje tragedię polskiego rekruta, przymusowo wcielonego do armii znienawidzonego państwa. Według Paderewskiego, a wbrew świadectwom biograficznym, przyniatające poczucie tragizmu, znowu żywa trauma Bartka Zwycięzcy, przyczyniły się do śmierci Sienkiewicza:

Wojna, troska i ból nad losami narodu, ból serdeczny zmógł jego wątłe siły. Zapowiedź nowych ofiar, zapowiedź nowych nieszczęść i klęsk, przyspieszyła niewątpliwie jego zgon. Oczy jego dojrzały tego sławnego Bartka Zwycięzcę, któremu kazano grać *Jeszcze nie zginęła*, aby go wyrzucić następnie z siedzib własnych, oczy Henryka Sienkiewicza ujrzały setki tysięcy takich Bartków, których pognają, by ginęli bezsławnie za obcą sprawę, by ich taka sama spotkała zapłata, i te piękne oczy zamknęły się na zawsze²⁸.

Ową fatalną zapowiedzią miał być naturalnie akt 5 listopada. Zupełnie inaczej interpretował te kwestie Kucharzewski. W szczytnej apostrofie do żołnierza polskiego, walczącego „pod chorągwią narodową za ojczyznę”²⁹, opiewa krzepiący sens Sienkiewiczowskiego posłannictwa, rycerskiej ofiary krwi w imię Rzeczypospolitej.

Endek w Polakach walczących w armii zaborczej widzi ofiarę branki, aktywista zaś postrzega w nich obrońców ojczyzny, spadkobierców rycerskiej chwały Rzeczypospolitej. Pierwszy nie chce pamiętać o rusyfikacji, drugi — o germanizacji. Ich wizje wzajemnie się dekonstruują, od płaszczyzny użytego słownictwa poczynając, a na ideologii kończąc. Są to wizje „przeciwsobne”, niesione przez odrębne światy pojęć, obcą sobie symbolikę, frazeologię i leksykę. Rzec można z pewną przesadą: po słownictwie „poznacie je”. Politycy, niekoniecznie z racji wyższej inspiracji, „mówią językami” i toczą wojnę na słowa, nawet w pozornie neutralnych strefach swoich wypowiedzi, wówczas gdy zdają się mówić o tzw. nagich faktach. Jeśli np. Paderewski powiada, że Sienkiewicz „urodził się w roku rzezi galicyjskiej”, a umarł „podczas największego w dziejach świata krwi rozlewu”, to przecież nie chodzi tu tylko o stwierdzenie pewnej analogii. Przypomnienie roku 1846 było wówczas funkcjonalne politycznie, jako „wyrzut” historyczny skierowany pod adresem dzielnicy, której przypisywano progermański obłęd. Galicja stała się przedmiotem gwałtownych ataków najpierw prasy warszawskiej, a po sierpniu 1915 publicystyki konspiracyjnej (Niemojewski) i emigracyjnej w Rosji (Rabski). W każdym razie osobliwe określenie roku urodzin pisarza, nawet jeśli nasuwało się jako „krwa-wa” analogia z rokiem jego śmierci, mogło odsłonić się tylko w niechętnym Galicji horyzoncie pojmowania polityki.

Warto skonfrontować z sobą mowy napisane przez Stefana Żeromskiego i Kazimierza Przerwę-Tetmajera³⁰, którzy w czasie wojny popierali odmienne

²⁸ Paderewski, *op. cit.*,

²⁹ Zapewne chodzi tu o Legiony jako ewentualne kadry wskrzeszonego Królestwa, którym pozwolono na uroczysty „wmarz” do Warszawy w grudniu 1916.

³⁰ S. Żeromski, *Przemówienie o Sienkiewiczu*. W: *Elegie i inne pisma literackie i społeczne*. Przygotował do druku W. Borowy. Warszawa—Kraków 1928. Wydawca nie podaje, kiedy i gdzie to przemówienie mogło być wygłoszone. Wysuwa tylko przypuszczenie co do roku jego powstania — 1916. Dalej do tego tekstu odsyłam skrótem Ż. — K. Przerwa-Tetmajer, *Na śmierć Henryka Sienkiewicza*. Kraków 1916. Dalej do tego tekstu odsyłam skrótem PT. Liczby po skrótach (tych i występujących dalej) oznaczają stronicę.

orientacje polityczne. Żeromski szybko zdystansował się wobec Legionów, na nacisk polityczny odpowiadając milczeniem; zdecydowanie podzielał racje ententofilskie. Natomiast Tetmajer był entuzjastycznym zwolennikiem Legionów, co uwidacznia się w jego publicystyce propagandowej i okolicznościowej poezji. Obie mowy łączy w zasadzie tylko jedno: pośmiertne uznanie dla Sienkiewicza jako tego, który był „najpierwszym z żyjących Polaków” (Żeromski) i „największym człowiekiem w Polsce” (Tetmajer). Ból po śmierci pisarza pogłębia przekonanie, że Polska utraciła moralnego swojego reprezentanta, „którego głos rozgrymałaby w sali kongresu po wojnie” (Tetmajer) i który wówczas „byłby najodpowiedniejszym rzecznikiem Rzeczypospolitej” (Żeromski).

Żałoba po Sienkiewiczu winna więc nosić wszelkie znamiona żałoby narodowej, godnej bohatera, monarchy czy prezydenta. Żeromski przedstawia uczucia całego narodu w sposób symboliczny, przywołując imiona historycznych dzielnic Polski, które pogrążyły się w żałobie. Tetmajer natomiast wyraża zdziwienie z powodu braku oznak żałoby w królewskim grodzie: „czy Kraków nie wie, czyjej śmierci Zygmunt wawelski nie obwieścił Polsce, jak jest, wzdłuż i wszecz?” (PT 5). Wawel według niego w przyszłości powinien stać się miejscem wiecznego spoczynku wielkiego pisarza, ale już teraz „ten, który ma do tego prawo”, czyli zapewne Piłsudski, winien „dziennym rozkazem” ogłosić w Polsce powszechną po Sienkiewiczu żałobę.

O wiele więcej elementów dzieli niż łączy obu autorów wypowiedzi, nawet w kwestii ich stosunku do trylogii. Żeromski już w odczycie zakopiańskim wygłoszonym w sierpniu 1915 dystansował się do pobudki twórczej, mającej na celu „nauczanie teraźniejszości za pomocą żywych obrazów przeszłości”, i do pisania „dla pokrzepienia serc” w kontekście — jak oceniał — „nadmiernej obfitości” powieści historycznej, gatunku, który odpowiada usposobieniu Polaków³¹. To zdystansowanie się nie miało charakteru „wycieczki” pod adresem Sienkiewicza, lecz było funkcją podjętej w odczycie krytyki narodowego i społecznego posłannictwa literatury polskiej, obciążonej tym, od czego dawno oderwała się twórczość pisarzy Zachodu. Pogłos tego poglądu pobrzmiewa również w zawartych w przemówieniu słowach o presji „olbrzymiego zaufania”, popychającej Sienkiewicza do „nauczycielstwa i satyry”³². Z drugiej strony uwidacznia się tu pewne przestawienie akcentów. Pokrzepianie jako funkcja służebna i wyraz tendencji do rezygnacji „z praw do swobody tworzenia”, postrzegana jest teraz jako kategoria moralna, archimedesowy punkt „rozumienia się pisarza z narodem”, wreszcie przejaw dojścia do głosu „mocy plemiennej, zbiorowej, olbrzymiej”. Zwraca uwagę pojawienie się określenia „nowy ląd”, które w 1917 roku posłuży Żeromskiemu jako tytuł szkicu dającego początek przełomowi w jego publicystyce; sprawa wyłaniania się wolności, nabieranie mocy i wola życia narodowego będzie odąd głównym motywem rozpraw, szkiców i projektów pisarza.

³¹ S. Żeromski, *Literatura a życie polskie*. W: *Sen o szpadzie i sen o chlebie*. Wyd. 3. Warszawa — Kraków 1923, s. 78.

³² Żeromski oddzielał rolę Sienkiewicza jako pisarza od pełnionej przezeń roli, rzecz można, instytucji narodowej. W tym wypadku nie tylko nie wyrażał obiektywności, ale podnosił zasługi autora trylogii jako człowieka, który wobec świata „starczył nieraz za polityczny i społeczny urząd” (Ż 176; zob. też odczyt *Literatura a życie polskie*, s. 82).

Według autora przemówienia Sienkiewicz poruszył sekretne nisze godności narodowej, dawne uczucia i zapęły wytłumione przez opresję niewoli. Czytała go radykalna młodzież studiująca na zachodnich uniwersytetach, uczniowie na stancjach, legionści w rowach strzeleckich, robotnicy i drobna szlachta.

Na Polaków biła z tych książek tężyzna żywotna, wiara w siebie, rodząca męstwo, fantazja kawalerska, pewne swego sukcesu uniesienie mocy, beztraska idąca na przebój, niepamiętna o możliwości porażki, potęga zapęłu, jako wynik siły ramienia, swada, ekspresja, humor i dobry polski ton, doradzający, czego się trzymać na świecie. [Ż 170]

Warto zauważyć, że oddziaływanie trylogii opisywane jest tu w czasie przeszłym, co naturalnie można zinterpretować jako pochwałę mocy iluzyjnej, która – tak każe domyślać się konwencja – nadal trwa. Jednakże Żeromski nie czyni analogii pomiędzy bohaterskim światem tego dzieła a sytuacją wojny, choć np. po bitwie pod Rokitną nasuwać się musiały pewne skojarzenia, wyzyskane, nawiasem mówiąc, przez propagandę Legionów. Pisarz wyraźnie zatrzymuje się na granicy teraźniejszości i nawet gdy raz jeden czyni wzmiankę o legionistach, to jako o czytelnikach dzieł Sienkiewicza, które „były” ich ulubioną lekturą.

Zupełnie inaczej jest u Tetmajera, który przesłanie mocy bijące z trylogii i *Krzyżaków*, emfaticznie odnosi do walczącego pokolenia:

Rycerze! Legionści! Wielki rycerz wasz odszedł was, osierocił hen w polu, wśród ran i krwi, on, przyjaciel wasz, wasz ojciec, wasz wódz odwagi nieustraszonej, hartu niepożytego, męstwa nieustannego, ochoty czerwonej od ognia zapęłu.

Rycerze! Legionści! Szczęk waszych gwerów w rowach strzeleckich i górach karpackich, gdyście u stóp czy pod ręką mieli karty nieśmiertelnych bojów Skrzetuskiego, Podbipięty, Wołodyjowskiego, Kmicica, Zbyszka, Juranda, szczęk tych waszych gwerów echem rozlega się dziś z Polski ku trumnie wielkiego polskiego pisarza, któremu nie zadzwoniono w dzwon polskiej chwały, polskiego tryumfu i polskiej żałoby. [PT 7–8]

Żeromski ani słowem nie wzmiankuje o Sienkiewiczu jako spadkobiercy wieszczów, który przesłanie wolnościowe romantyzmu niósł do pokolenia porażonego klęską, natomiast Tetmajer z dużą inwencją zdobi swoją mowę właściwą topice funeralnej figurą powitania wielkiego pisarza w krainie cieni przez Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, a także Matejkę i Wyspiańskiego, np.: „Wyspiański wychodzi naprzeciw doń w wieńcu na głowie z róż czarnych, śmiertelnych, błady i uroczysty – pokłon sobie oddają” (PT 10).

Obu literatów różni wreszcie stosunek do momentu dziejowego, w którym dokonał się żywot Sienkiewicza. Dla Tetmajera jest to „chwila świtania jutrzni wolności”, przeniknięta tragizmem, gdyż w pierwszych dniach narodowego przebudzenia (wskrzeszenia Królestwa) odszedł ten, który „tej wolności pierwszym był siewcą”:

Jest to niesłychany tragizm, tragizm, który nawodzi na myśl aż tragizm Mojżesza; ten, który wiódł do ziemi obiecanej, ten do ziemi obiecanej nie wszedł, ten, który szedł przed swoim narodem, jak słup płomienny, ten zgwał, nim próg wolności przestąpił. [PT 5]

Żeromski natomiast wyraźnie mówi o śmierci pisarza „przed zaczęciem dzieła wolności”. W ogóle, jak się wydaje, celowo niejasny wywód maskuje intencję krytyki wobec ewolucji poglądów politycznych Sienkiewicza w ostatnim okresie jego życia, o której w Krakowie czy w Zakopanem zapewne dobrze wiedzano:

Niedola śmierci zaciążyła nad sprawnością przenikliwego umysłu, który usiłował rozwiązywać węzły krępujące ducha ludzkiego i pętle, co ciemniła ciało. Rzecznik sprawy polskiej przed światem musiał upaść na progu, przed zaczęciem dzieła wolności. [Ż 177]

Ententofil nie mógł akceptować aktu 5 listopada, w przeciwnym wypadku użyłby słów: „po zaczęciu dzieła wolności”. Nieugięty antygermanizm Żeromskiego w dobie wojny wykluczał pozytywny stosunek do restytucji Królestwa, więc tym spodziewanym dziełem wolności mogła być jedynie zjednoczona i niepodległa Polska.

Dziwić musi przemilczenie przez Żeromskiego działalności charytatywnej Sienkiewicza. Jest to wręcz zagadka, którą trudno rozwikłać, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że był to rodzaj filantropii tak bliski autorowi *Ludzi bezdomnych* i że w zakopiańskim odczycie sprawie pomocy społecznej w sytuacji wojny poświęcił on wiele miejsca, charakteryzując szczegółowo dokonania Centralnego Komitetu Obywatelskiego. Pominął jednak zupełnym milczeniem działalność innych organizacji charytatywnych i nie wspominał nawet o komitecie weveyskim. Wyłączna apologia organizacji działającej na terenie Królestwa była bodaj przejawem awersji pisarza do Galicji. A ponadto może żywił on jakiś uraz do Sienkiewicza, który był przeciwny jego kandydaturze do komitetu weveyskiego³³. Trudno powiedzieć, czy owe przypuszczenia dają trafną odpowiedź na to uderzające przemilczenie. Tetmajer również nie podnosi kwestii działalności charytatywnej Sienkiewicza, określając go tylko w końcowej partii mowy mianem „jałmużnika”.

W przemówieniu Jana Kasprowicza³⁴ patos namiętności retorycznej ustępuje miejsca poruszeniu lirycznemu oraz – odpowiednio – interpretacji dzieł Sienkiewicza przez pryzmat ich oddziaływania uczuciowego. W opinii mówcy wielki pisarz był tym geniuszem twórczym, poprzez którego przemówiła „do mocy Bożej najbardziej zbliżona potęga duchowa”. Nie sposób przeto składanego hołdu traktować jako „trenu żałobnego”, ostatecznego rozstania, gdyż po twórcy zostają jego dzieła i żyje jego dusza nieśmiertelna. Obcując z księgami tragików greckich, Szekspirem, wieszczami romantycznymi, Sienkiewiczem, czuje się ich „bezpośrednią bliskość”, nasuwającą się jako nieodparta iluzja rzeczywistości niemal fizycznej.

Kasprowicz zdefiniował twórczość Sienkiewicza jako „bohaterską lirykę, która, zamknięta w zewnętrzne formy historycznego eposu, formy te rozsadza” (K 111) przez wylew uczuć, jakie pobudzają wiarę w przyszłość ojczyzny nawet wśród wątpiących. Oddziaływanie polegać miało na wytworzeniu w zbiorowości „analogonu tego samego uczucia”, które żywił Sienkiewicz, i instynktownym zadomowieniu się go także w chłopie polskim pamiętającym jeszcze dawne krzywdy i skłonny do obwiniania szlachty za upadek Rzeczypospolitej. Trylogia i *Krzyżacy* stanowią formę „historycznej pieśni”, przesyczonej „bohaterskim liryzmem”, czyli uczuciowością wysoce specyficzną, bo zakorzenioną w przeszłości i z niej czerpiącą życiodajne emocje, a ponadto spotęgowaną,

³³ Mimo sprzeciwu autora trylogii w czerwcu 1915 Żeromski wszedł w skład tego komitetu. Zob. Płygawko, *op. cit.*, s. 137–138.

³⁴ J. Kasprowicz, *O Sienkiewicz. Przemówienie na akademii ku czci Sienkiewicza 20 XII 1916 r.* W: *Dzieła*. Pod redakcją S. Kołaczковского. T. 20. Kraków 1930. Pierwodruk w: „Kurier Lwowski” 1917, nry 91–92. Dalej do tego tekstu odsyłam skrótem K.

emanującą wolą mocy. Użyte przez Kasprowicza określenia, poniekąd oksymoroniczne, wyraźnie wskazują na chęć odczytania epickich dzieł Sienkiewicza poprzez kanon liryki, wytłumaczenia zjawiska uczuciowego oddziaływania fabuł osadzonych w przeszłości na współczesną psychikę. Liryczny odbiór kanwy historycznej określić można mianem dekonstrukcji rodzajowej.

„Bohaterski liryzm”, dominantę powieści historycznych Sienkiewicza, definiuje Kasprowicz jako potężne, sekretne uczucie, „wynik tęsknoty za siłą”, które pobudza wyobraźnię do kreacji postaci nadludzkich herosów i które odslania się w księgach weddyjskich, mitach germańskich i w „odwiecznej” legendzie ludowej. Wyobraźnia pisarza ma w sobie coś z tej właśnie legendy, gdyż opanowała ją „wielka tęsknota ujrzenia cudu, cudu zbawienia ukochanej nade wszystko ojczyzny” (K 116). Twórca trylogii uczucie miłości ojczyzny, owego bohaterskiego liryzmu wszczepiał w najgłębszą i najżywszą tkankę uczuciowości swoich bohaterów, co zniewolonemu społeczeństwu, zafascynowanemu światem heroicznym, mógło jednak kojarzyć się z nieprawdopodobieństwem. Ale obecna wojna — argumentuje Kasprowicz — dostarczyła „niesamowitych dowodów” na niezwykle hart ducha i bezgraniczne, a nieraz tragiczne poświęcenie żołnierzy polskich. Bohaterski liryzm, wytwór fikcji dekonstruuje się przeto w sytuacji wojny europejskiej jako uczucie realne, a nie wymysł rodem z mitycznego świata epiki heroicznej. Można w tym żołnierskim pożądaniu bohaterstwa dostrzec rys głębokiej wiary, a nawet mistyki, co kojarzy się z duchowością dawnego rycerstwa polskiego. To, co jeszcze niedawno wyglądało na nieprawdopodobieństwo, teraz stało się rzeczywistością. Kasprowicz rozprawia się również z zarzutem nieprawdy historycznej, kierowanym nieraz pod adresem Sienkiewicza. Uważa on, że dla wielkiego pisarza imperatywem twórczym jest tylko prawda poetycka, i nawet gdyby Wiśniowiecki był istotnie złoczyńcą, to przecież nie może to przekreślać wiary w „istnienie szlachetniejszych pierwiastków u najpotworniejszego choćby człowieka”. Przemówienie kończy się wyrażeniem żalu, że zgasł „twórczy Optymista polski”, którego działalność charytatywna nie spotkała się z powszechnym aplauzem.

Zmarł na posterunku służby narodowej, której charakter przyniósł mu w pewnych kołach jakiś nieśmiały pomruk wyrzutu zamiast głośniejszą, służbę tę błogosławiącą wdzięczności.
[K 119]

Ale rozdźwięki te ucichły — dodaje Kasprowicz — wobec majestatu powszechnej żałoby narodowej.

Odczyt Ignacego Chrzanowskiego³⁵ pomyślany został jako okolicznościowa charakterystyka twórczości Sienkiewicza w aspektach artyzmu i potęgi oddziaływania dzieł oraz próba wyjaśnienia racji dla postawy niezaangażowania, przyjętej przez pisarza w czasie wojny. Według badacza autor *Quo vadis* ma już swoje miejsce w historii literatury światowej, a pod względem zdolności kreowania „nieprzejrzanej różnorodności duchowej postaci” porównywać go można z Homerem, Szekspirem i Dickensem. Szczególnym jednak tytułem do

³⁵ I. Chrzanowski, *Henryk Sienkiewicz*. Wyd. 2. Kraków 1917. Jak czytamy w informacji wydawniczej: „Pierwsze wydanie tego odczytu (wygłoszonego dnia 7 grudnia 1916 roku w Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego na urządzonym przez młodzież uniwersytecką obchodzie ku czci Sienkiewicza) ukazało się w grudniowym zeszycie »Roku Polskiego« 1916”. Dalej do tego tekstu odsyłam skrótem Ch.

sławy narodowej „pokrzepiciela serc polskich” jest „błogosławiony optymizm” tchnący z jego dzieł, który szerzył nadzieję, wiarę i miłość ojczyzny. Przedtem można tak było powiedzieć tylko o Mickiewiczu.

Działalność Sienkiewicza w Szwajcarii pojmował Chrzanowski jako naturalną kontynuację misji pokrzepienia, ale tym razem poprzez poszukiwanie materialnego wsparcia dla rodaków w wyniszczonej wojną ojczyźnie. Legitymacją przewodniczenia komitetowi była „wszechświatowa sława” oraz „zupełna świadomość, że on jeden jedyny w całej Polsce jest milczącą zgodą jej synów powołany do tego, żeby wobec świata być jej duchowym przedstawicielem” (Ch 33). Autor odczytu tłumaczy właśnie powagą powszechnego zawierzenia konieczność zajęcia przez Sienkiewicza postawy ścisłej neutralności tak na gruncie międzynarodowym, jak i wobec orientacji i stronnictw polskich:

Rozumiał, że w tej służbie musi mieć zupełną wolność ruchów, że mu jej nie wolno krępować oświadczeniem się na tę lub ową stronę, za tym lub owym stronnictwem. [Ch 35]

Ten wątek wyjaśniający pojawił się w odczycie uznanego historyka literatury zapewne ze względu na powszechną w Krakowie orientację polityczną.

W przemówieniu Bronisława Kretowicza³⁶ apoteoza Sienkiewicza układa się w figurę pokrzepiciela i salvatora. Autor roztacza wizję prometejskiego posłannictwa pisarza, który rozniecił drzemiące w narodzie poczucie Mocy i Potęgi i ożywił nadzieją dusze przytłoczone opresją niewoli. Dzieło Sienkiewicza okazało się zbawczym przygotowaniem psychologicznym do wojny, która zastała Polaków już „pokrzepionymi”:

A gdy oto w dni nasze niebywała nawałnica wojenna porwała w swe orkanowe zawroty ludy połowy świata, naród nasz, mocny potęgą ducha, wskrzeszonego przez swego wielkiego Wieszczę, nie ugiął się, nie upadł, nie złamał w tej strasznej walce, z której wyjść miała wolność ujarzmionych ludów, lecz głosem potężnym wołał ponad szum, zgiełk i krzyk piekielny — „Jestem” — i okrzyk ten słyszał świat cały. [Kr 21]

Drugi tytuł do chwały to działalność charytatywna Sienkiewicza, który „niósł rodakom ukojenie, otuchę i pomoc w krwawej niedoli”.

Lecz nie sądzonym mu było oglądać Cudu Zmartwychwstania. Zawistna śmierć w przeddzień owego upragnionego Święta przecięła nić jego żywota. [Kr 22]

Również i tych słów, podobnie jak słów Żeromskiego, nie należy odbierać jako przywołania aktu 5 listopada. Nowele tego autora zamieszczone w tym samym zbiorze są w wymowie frankofilskie (opowiadają m.in. o dezercji Polaków z armii niemieckiej). Sądzić jednak wypada, że akt restytucyjny, nawet wśród tych, którzy woleli go przemilczeć, musiał nasuwać myśl o jakimś „przededniu” czy „przedprożu” zbliżającego się zmartwychwstania. Skalkulowane i obłudne enuncjacje państw rozbiorowych uruchamiały mechanizm swoistej licytacji pomiędzy nimi, sprzyjający intensyfikacji oczekiwań niepodległościowych wśród Polaków.

³⁶ B. Kretowicz, *Pamięci Henryka Sienkiewicza*. W: *Jezus, Maria!... Fragmenty i nowele*. B. m., 1922. Przemówienie — jak czytamy w nocie — zostało wygłoszone na obchodzie sienkiewiczowskim w styczniu 1917 (miejsce obchodu w druku wykropkowano). Dalej do tego tekstu odsyłam skrótem Kr.

Kazania

Mowy wygłoszone na nabożeństwach żałobnych za duszę śp. Henryka Sienkiewicza są wyrazem chrześcijańskiego aktu polecenia Bogu zmarłego przez modlitwę oraz świadectwem dobrej o nim pamięci³⁷. Jednakże ranga nabożeństw odprawianych m.in. w kościele Mariackim w Krakowie, w katedrach warszawskiej i przemyskiej, niemal w tym samym czasie — 21, 22, 23, 28 listopada — oraz wystąpienie hierarchów jako kaznodziejów świadczą, że kazania przyjęły formę jakby oficjalnej wypowiedzi Kościoła, jakkolwiek rozpisanej na wiele głosów. Semiotyk by powiedział, że te nabożeństwa, choć oddzielone od siebie przestrzenią, były symbolicznym elementem pogrzebu, który faktycznie odbył się w Vevey, ale duchowo był kontynuowany w kościołach gromadzących społeczność polską w listopadowe dni 1916 roku. Krzysztof Dmitruk podkreśla, że „istotą ceremonii pogrzebowej jest przemiana faktu śmierci biologicznej (poziom natury) w wydarzenie kulturowe (poziom zbiorowej pamięci)”³⁸. Tak właśnie można określić społeczny — a jest jeszcze i religijny — skutek owych rozproszonych przestrzennie, a skupionych w czasie, nabożeństw odprawianych w świątyniach katolickich za duszę śp. Henryka Sienkiewicza.

Interesujące nas mowy odznaczają się doskonałym czy przynajmniej dobrym przygotowaniem, u którego podłoża leżeć musiała świetna znajomość dzieł Sienkiewicza, potwierdzana licznymi reminiscencjami, cytataми, odwołaniami do postaci literackich. Kaznodziejską gorliwość wzmagał fakt żywości doświadczeń lekturowych oraz wrażenie niejako osobistej (poprzez książki) znajomości zmarłego. I jakkolwiek kazania wygłoszone zostały zaledwie w kilka czy kilkanaście dni po śmierci pisarza, to przecież interpretować je można jako głębszy system przemyśleń nad dziełem i życiem pisarza wraz z wpisaniem w nie przesłaniem dla żyjącego pokolenia, podnoszącym zresztą treści aktualne.

Nad mowami unosi się, choć nigdzie nie zostało to sformułowane *expressis verbis*, intencja beatyfikacyjna. Nie skutkuje ona modlitwą o wyniesienie na ołtarze, lecz stanowi do niej jakby duchowe przygotowanie, możliwość, która mogłaby być, lecz nie została później wzięta pod uwagę. Ta intencja dochodzi do głosu na różnych płaszczyznach rozpamiętywania zasług zmarłego: osobis-

³⁷ Analizie poddany zostanie następujący zespół kazań: J. Kłós, *Mowa żałobna na nabożeństwie żałobnym za duszę śp. Henryka Sienkiewicza w kolegiacie farnej w Poznaniu dnia 28 listopada 1916 roku*. Poznań 1916. (Dalej skrót Kł). — S. Momidłowski, *Mowa na nabożeństwie żałobnym za duszę Henryka Sienkiewicza wygłoszona w Katedrze Przemyskiej dnia 22 listopada (dzień pogrzebu w Vevey) r. 1916*. Przemyśl 1917. — M. Nowakowski, *Mowa wygłoszona w Królewskiej Katedrze Warszawskiej podczas nabożeństwa za duszę śp. Henryka Sienkiewicza*. Warszawa 1916. (Dalej skrót N). — F. Sznarbachowski, *Mowa żałobna wygłoszona w kościele Św. Aleksandra w Kijowie, na nabożeństwie za duszę śp. Henryka Sienkiewicza d. 10/23 listopada 1916 r.* [Kijów 1916?]. (Dalej skrót Sz). — J. Teodorowicz, *Wobec idealów Sienkiewicza. Mowa wypowiedziana na nabożeństwie żałobnym za duszę śp. Sienkiewicza w kościele Mariackim w Krakowie*. Kraków 1917. (Dalej skrót T). — *Mowa wygłoszona na nabożeństwie żałobnym za duszę śp. Henryka Sienkiewicza odprawionym we wrocławskiej bazylice katedralnej przez J. E. Biskupa Zdzitowieckiego dnia 21 listopada 1916 roku*. Wrocław 1916. Pod tekstem kazania widnieje podpis: C. Pęcherski. (Dalej skrót P). — S. Żukowski, *Pamięci Sienkiewicza. Kazanie wygłoszone na nabożeństwie żałobnym za duszę śp. Sienkiewicza w bazylice archikatedralnej we Lwowie*. Lwów 1918.

³⁸ K. Dmitruk, *Galaktyki kultury*. W zbiorze: *Kultura żywego słowa w dawnej Polsce*, s. 29.

tej, narodowej i uniwersalnej. Powierzchniowo można je odczytać ze standardowych „etykiet”, będących nieraz nazwami cnót: „Wódz Duchowy”, „król w dziedzinie ducha”, „Król-Duch naszego narodu”, „chrześcijański myśliciel, żarliwy miłośnik i czciciel Chrystusa Pana”, „przewodnik po najszczytniejszych drogach prawdy i piękna”, „wielki Mistrz”, „wielki Jałmużnik narodu”, „Pocieszyciel”, „hetman narodu”, „wielki duch polski”, „rycerz chrześcijański”. Do tego dochodzą wywyższające porównania do Mojżesza, Jeremiasza i Matatiasza, figurujące myśl o Sienkiewiczu jako o „biblijnym” przewodniku i prawodawcy, proroku i wyzwolicie Polaków. Etykiety czy porównania, odpowiadające zaszczytnym i zarazem emfatycznym określeniom zasług, są w stanie tylko symbolizować związane z tym intencje. Ale spotykamy się w poszczególnych kazaniach także ze sformułowaną argumentacją przekonania o opatrnościowej i błogosławionej misji Sienkiewicza, do której powołał go Bóg. Zasługa Pokarmu, o której już była mowa przy okazji przemówień politycznych, zyskuje tu dwojaką sankcję cnoty religijnej: hojnego rozdawnictwa duchowego oraz pokornej posługi ratowania cierpiących i potrzebujących.

Zasługa przysparzania chleba duchowego, który wzmacniać miał na czas niewoli, w mowach żałobnych zyskuje teraz rangę posłannictwa, którego opatrnościową stronę odsłoniła w pełni dopiero wojna. Nie tylko duchowe wzmocnienie przez iluzyjne wskrzeszenie świetnej przeszłości, lecz także przygotowanie do wolności wydaje się sensem „opatrznego”, jak to formułuje arcybiskup Teodorowicz, „powołania talentu Sienkiewicza przez Pana”. Jego powieści historyczne przemieniły naród:

Polska, zaklęta jego piórem, wyszła z osłon przeszłości, z popiołów i gruzów, tak żywotna, że żyć, czuć, działać poczęła w sercach dzisiejszych pokoleń i krwią się stała krwi naszej i duszą naszej duszy. Nie już jak wizja jaka jawiła się przed narodem, ale stała się w nim jego drugim ja. [T 9]

Można powiedzieć, że dzięki tej „komunii” naród odzyskał poczucie swojej tożsamości, że ocknął się w nim instynkt nakazujący mu wejść na trakt dziejowy prowadzący ku wolności. Nie dziwi więc, że Sienkiewicza kilkakrotnie porównuje się z Mojżeszem, który wywiódł Izraelitów z domu niewoli, ale i któremu nie dane było oglądać Ziemi Obiecanej (tę analogię podnieśli abp Teodorowicz, ks. Kłos, ks. Nowakowski).

Opatrnościowe posłannictwo Sienkiewicza jako szafarza pokarmu duchowego, którym wzmocnił przygotowujący się do odrodzenia naród, stanowi kanoniczny motyw mów żałobnych. Ks. Kłos podkreślał, że „Bóg wybrał go [tj. Sienkiewicza] za narzędzie, aby skołatany nieszczęściami naród dźwigał na duchu” oraz że pisarz „Boże sprawował posłannictwo” (Kł 7). Dzieła jego pozwoliły przezwycięzać „upokorzenie upadku” Rzeczypospolitej, spotęgowane klęską powstania styczniowego, którego „wspaniałe wysiłki zostały zniweczone” i na którego gruzach zatryumfowały hasła pozytywistyczne, dające nie raz dobre owoce codziennej pracy, ale sprawy narodowe odsuwające w horyzont klęski i desperacji. Beznadziejność zdawało się pogłębiać postępujące zlaicyzowanie epoki, w której zapanowały „orgia niewiary” i upadek obyczajów, nasuwający myśl o starożytnym Rzymie.

W tym kontekście zacytowana została słynna fraza z *Potopu*, będąca przesłaniem nadziei, mówiąca, „że nie masz takowych terminów, z których by się

viribus unitis przy boskich auxiliach podnieść nie można”. Przywołał ją również ks. Pęcherski, wywodząc podobnie jak inni kaznodzieje myśl o „misji prawdziwie opatrnościowej” powieści historycznych Sienkiewicza w czasach „systematycznego i niezmordowanego prześladowania polskość” (P 4). Ks. Nowakowski również w tym duchu zdefiniował zasługi autora trylogii: „uderzył w struny nadziei; podniósł na duchu; wzmocnił wiarę we wszystkich: rozpałił wielkie ognisko miłości ojczyzny...” (N 7). Niośł on „dobre nowiny” oraz pełnił „służbę Bożą”. Mówca określił autora *Quo vadis* mianem pisarza „prawdziwie katolickiego”, który wystąpił jako „apostoł chrześcijaństwa”, wskazujący wszystkim drogę moralnego odrodzenia. Po roku wypowiedzi tej jakby wtórował ks. Żukowski utrzymując, że Sienkiewicz „Boże dzieło sprawował” i „Chrystusa głosił swoim talentem”, będąc apologetą chrześcijańskim, ale na nowoczesną modłę, w oparciu o przekonanie, „że kędy Chrystus przejdzie, tam jest zwyciężcą”³⁹. W sumie jednak, pomimo pojawiania się wątków dających się interpretować jako odwołania do uniwersalizmu chrześcijańskiego, przeważa w kazaniach tendencja do silnego etniczowania katolicyzmu, co skutkować będzie reminiscencjami mesjanistycznymi oraz pewnymi nawiązaniem do ideologii przedmurza. Dokonane zostanie ożywienie i odpowiednie przeprofilowanie romantyzmu pojmowanego jako katolickie dziedzictwo ducha sarmackiego i średniowiecznego rycerstwa.

Wizja opatrnościowego posłannictwa profety krzepiącego upadły naród na duchu i odnawiającego przymierze z przeszłością ogarnia również plan biografii przez podniesienie dokonań żywota i chwalebnej śmierci chrześcijańskiej pisarza. Natchnione czyny „męża Bożego” wchodzą tym samym w korelację z hagiografią, dzieła niosące „dobrą nowinę” z heroizmem cnót osoby ich autora. To swego rodzaju pakt retoryczny, który łączy wszystkich kaznodziejów i który służy ekspozycji myśli o doskonałości dzieła i chlubie nieposzlakowanego żywota.

W mowach wygłaszanych podczas nabożeństw żałobnych każdą bardziej znamienitszą biografię kaznodzieje naświetlają przez pryzmat czynów i cnót osobistych, czcigodnego trybu życia i spełniania powinności religijnej, zasługi narodowej i społecznej. A nie jest to sprawa łatwa i konwencjonalna. Kazanie bowiem jest wysoce specyficzną strukturą wypowiedzeniową, choćby z tego względu, że wobec uczestniczących w ceremoniale „braci żałobnych” prawi się o Nieobecnym, niejako ożywiając po raz ostatni osobę żegnaną. Mowa, jakkolwiek porusza treści pobudzające do opłakiwania bolesnej straty, to przecież nie po to, by pograżyć i zatrwożyć słuchaczy, lecz przeciwnie — by ich moralnie zbudować, wzmocnić wiarą płynącą z misterium pokonania śmierci przez Jezusa Chrystusa. W kazaniach żałobnych śmierć odsłania się w perspektywie eschatologicznego optymizmu. Ks. Marian Rzeszewski w swoim wykładzie kaznodziejstwa podkreśla, że śmierć „afirmuje cel życia”, „może służyć celowi tryumfalnemu” oraz „pozbawia nas naiwnej oceny życia”⁴⁰. To śmierć dopiero ustanawia biografię w horyzoncie jej ostatecznego dokonania i chrześcijańskiej predestynacji.

³⁹ Żukowski, *op. cit.*, s. 12.

⁴⁰ M. Rzeszewski, *Kaznodziejstwo. Zagadnienia wybrane*. Warszawa 1957, s. 162–163.

Kazanie żałobne nie jest więc „martwym” aktem mowy, lecz płodną religijną wypowiedzią na temat śmierci, nasyconą perswazją moralną zorganizowaną retorycznie, co jest nie tylko dopuszczalne, ale niezbędne i organiczne. Albowiem „kazanie jest konstrukcją teologiczną opracowaną według reguł stylistyki i wygłoszoną według reguł retoryki”⁴¹. Nie może więc dziwić w mowie żałobnej nawet pasja perswazyjna, gdyż nie przestaje się tu liczyć ani na chwilę czynnik oddziaływania na słuchacza. Nieobcy jej jest ton wzruszenia i poryw uniesienia. Rzewne opłakiwanie może przejść w patos, medytacja w energiczne wezwanie, boleść straty w nadzieję plonu. W tym wypadku mamy do czynienia z prawdziwym kalejdoskopem moralizmu i emotywizmu, estetyki i poetyki, obrazów i schematów myśli. Kazanie żałobne przeto jest wypowiedzią „żywą”, mieszczącą w sobie nie dający się ograniczyć potencjał inwencji. Lecz duchowo jest także czymś w rodzaju paradoksalnej spowiedzi, paradoksalnej, bo zastępczej, reprezentowanej przez kaznodzieję i nie intymnej, osobistej, bo ogłaszanej wobec zgromadzonych. Paradoksalnej również i z tego względu, że jest to spowiedź z dobrych uczynków, co nasuwa myśl, że mowa żałobna jest symbolicznym purgatorium, oczyszczającym zmarłego przez akt pamięci o dokonanym żywocie. A także — zachętą do swoistych rekolekcji.

Tak mają się rzeczy również w wypadku kazań wygłaszanych na nabożeństwach „za duszę śp. Henryka Sienkiewicza”. Biografia pisarza, jaka w nich została przedstawiona, nie jest życiorysem czy obszerniejszym hasłem słownikowym, podającym dokładne i suche fakty. Przeciwnie, każdy jej wybrany do rozważenia element służyć ma jako nośnik znaczeń symbolicznych, nadający się do wzniesienia konstrukcji moralnej i do zbudowania przesłania. Owych elementów nie może być zbyt wiele; przeważnie jest ich zaledwie kilka, a mimo to są one w stanie wykreować może nie tyle biografię, ile jej symboliczny profil, coś w rodzaju sugestywnego wizerunku osoby, który dotrze do serc i umysłów słuchaczy. O tym, że tak jest, świadczy fakt niejako przemilczenia życia młodego Sienkiewicza i jego twórczości do czasów trylogii oraz zupełne nieporuszanie kwestii życia rodzinnego. O wczesnych dokonaniach pisarza jeśli się w ogóle wzmiankuje, to w kontekście juveniliów, zabarwiających się ideologią pozytywizmu, ocenianą raczej negatywnie, którą jednakże — co zawsze się podkreśla — młody autor przezwyciężył. Właściwie jest to jedyny element biografii naświetlany jako zawahanie się na drodze życia, naturalnie dobrze służący zilustrowaniu sytuacji zwalczania „pokusy”. Podnosi to heroiczność cnoty, poddanej w końcu pewnej próbie. Dobrze się to mieści w projekcie doskonałości.

W sumie jednak wytworzona przez kaznodziejów biografia niechętnie pokazuje wątki słabości wewnętrznej czy przezwyciężania wątpliwości i choć chętnie odwołuje się do świata wyobrażeń romantycznych, to nie przypisuje Sienkiewiczowi hamletyzmu duchowego czy rozdarcia, jakie było udziałem jego bohaterów, choćby Kmicica. Droga życiowa pisarza najwyraźniej odsłania się w planie predestynacji, nakazującym postrzegać jego biografię jako opatrnościową, doskonałą i spiżową. Uwidacznia to nader wyraźnie fragment mowy ks. Sznarbachowskiego, odnoszący się do narodzin pisarza — *nb.* „w roku

⁴¹ *Ibidem*, s. 18.

strasznej rzezi galicyjskiej”⁴² (w innych kazaniach kwestię narodzin się po-
mija):

I wzbudził Pan w owym czasie, w cichej ziemi podlaskiej, we dworku Woli Okrzejskiej, z Józefa i Stefanii z Cieciszewskich Sienkiewiczów, bohatera ducha, Matatiasza narodu polskiego, i rozkazał mu, by obudził ducha, otworzył oczy i do przyszłych przeznaczeń przygotował dzieci swego narodu. [Sz 4]

Dalej ulega rozwinięciu podniesiona analogia i uwydatniona zostaje podjęta przez pisarza misja jednoczenia „rozproszonego narodu polskiego” oraz docierania ze słowem do „szarej rzeszy Piastowej”. Tę zasługę przenikania wieszczych dzieł Sienkiewicza do ludu podkreśla w ogóle cała ówczesna publicystyka, przeważnie zresztą w kontekście ideologii posłannictwa, jako dowód ziszczenia się Mickiewiczowskich pragnień, „aby te księgi trafiły pod strzechy”.

Za ogromną zasługę moralną kaznodzieje uznają przeciwstawienie się przez pisarza materializmowi pozytywistycznemu oraz laicyzacji, która uderzyła w polską obyczajowość, wreszcie dekadentyzmowi, utożsamianemu z permissywizmem (leksyka typu „zezwierzęcenie”, „rozpasanie wyzwolonych chuci”, „sączenie zgnilizny”). W tym obszarze rozważań podnosi się rolę Sienkiewicza jako moralnego kontestatora „rafinowanych i zepsutych prądów literackich Francji i grubych a dzikich, idących z Rosji” (abp Teodorowicz). Natomiast nie ma jednoznacznej oceny *Rodziny Połanieckich*. Ksiądz Pęcherski głosi pochwałę emanującej z powieści „siły i energii moralnej” oraz poczucia obowiązku polskich mężczyzn i kobiet, ks. Sznarbachowski zaś widzi w ludziach pokroju Połanieckiego „dzieci szlacheckie hańbiące szlachectwo, obrażające mieszczaństwo, plugawiące świętość ogniska małżeńskiego”. Za zasługę moralną najwyższej próby kaznodzieje poczytują Sienkiewiczowi *Quo vadis*, interpretowane także z pozycji biograficznych jako „wspaniałe wyznanie wiary katolickiej Sienkiewicza” (ks. Pęcherski), świadectwo „spiżowej siły przekonań katolickich” pisarza (ks. Kłós) oraz doskonałego wczucia się przezeń w „ekonomię łaski” (abp Teodorowicz).

Zasługi moralne i religijne jednoczą się szczególnie wyraźnie pod biograficzną figurą Pocieszyciela niosącego „dobrą nowinę” (ks. Nowakowski) i Lekarza, „który ranę otwiera nie, ażeby ją rozjątrzać, ale by leczyć” (ks. Momidłowski). A także pod figurą Obrońcy czy „rzecznika u obcych” i, jak to określił abp Teodorowicz, „rzecznika ran narodu”. Tego rodzaju zasługi niejako wieńczy występująca w kazaniach biograficzna figura „wielkiego Jałmużnika Polski”. Ksiądz Pęcherski określił działalność humanitarną Sienkiewicza dla ojczyzny dotkniętej przez kataklizm wojny jako „koronę wszystkich wielkich czynów, jakie dokonał w życiu” (P 7). Podobnie ocenił tę działalność ks. Nowakowski:

Z dala odczuwał naszą nędzę, słyszał wołanie: Chleba! Z Pisarza-Pocieszyciela stał się Jałmużnikiem. Wołał głosem pokornym, drgającym, kołatał do serc narodów, niecił współczucie, gromadził skrzętnie datki, a potem tłumaczył się, jak zwykle, z prostotą przed wszystkimi publicznym rachunkiem... [N 14]

Ten tryb obrazowania przemiany celu misyjnego pisarza, przejścia jednego planu dobrej zasługi w drugi, występuje też u ks. Momidłowskiego, podkreś-

⁴² Podobne określenie, jak już wspomniano (s. 29), pojawiło się w przemówieniu I. Paderewskiego.

lającego, że Sienkiewicz, „żywiciel ducha narodu”, stał się „jego jałmużnikiem w czasach niedoli”⁴³.

Szczególnym elementem biografii, komentowanym w niektórych kazaniach, jest godna i wzniosła śmierć Sienkiewicza. Duchowni podkreślają chrześcijański i bohaterski charakter zachowań pisarza w ostatnich chwilach życia, kiedy wypowiadał się przed wezwanym kapłanem i przyjął z jego rąk ostatnie sakramenta. Konając odmawiał *Pod Twoją obronę*. W kazaniach abpa Teodorowicza, ks. Kłosa i ks. Momidłowskiego przywołane też albo zrelacjonowane zostały ostatnie słowa Sienkiewicza wyrażające żal, że nie dane mu będzie oglądać wolnej Polski⁴⁴. W tym to kontekście pojawiają się porównania do Mojżesza, który wywiódł naród z domu niewoli, ale nie przeszedł wód Jordanu, oraz wskazanie, że Sienkiewicz umierał podobnie jak wykreowani przez niego rycerze, że „konał bohaterską i chrześcijańską śmiercią” (abp Teodorowicz).

Wizja śmierci pisarza pomyślana została w kazaniach jako kluczowy element przesłania moralnego i patriotycznego, retorycznie „rozdysponowany” — by wzmoc jego wymowę — w końcowych częściach mów żałobnych, choć naturalnie pojawiać się może i w innych ich partiach. Przesłanie układa się w rodzaj *credo*, na które składa się wyznanie wiary katolickiej i zawierzenie Opatrzności, wezwanie do uczczenia ideałów wyznawanych przez pisarza oraz błaganie o wolną Polskę, np.:

Tak nam dopomóż Bóg, iż ni ziemi nie odstąpimy, ni ojców mowy się nie zaprzemy, ni przeszłości nie wyrzekniemy, nie zapomnimy o ideałach, które głosił: nie zapomnijmy Matki wspólnej... [N 15]

Arcybiskup Teodorowicz zaś pewną myśl — na pozór ryzykowną, lecz dopuszczalną w topice funeralnej — sformułował pod figurą hipotezy o stwórczym charakterze śmierci Sienkiewicza, mającej oddziaływać na naród jak ofiarny wstrząs ożywiający pamięć o ideałach wyznawanych przez pisarza:

I może dlatego zabrał go Pan do siebie w chwili, gdyśmy go tak bardzo potrzebowali. Bo już snadź nie chciał Bóg, byśmy spoczęli na żywej jego osobie, ale chciał, byśmy uwieźli oko nasze wyłącznie w ideałach przezeń głoszonych. I przez śmierć jego, przez ból i żywy żal za nim, bodaj czy nie chciał Pan tylko tym silniej ocucić i ożywić w nas pamięć o jego dziełach i żywe przypomnienie jego ideałów. [T 11]

Wizja śmierci Sienkiewicza wpisana też zostaje w plan wydarzeń historycznych. W mowach żałobnych dopatrzeć się można czegoś w rodzaju oceny momentu dziejowego, przenośnie kojarzącego się kaznodziejom ze „świtem i zarankiem”, po którym „przyjdzie poranek i dzień” (abp Teodorowicz), z pierwszym uderzeniem dzwonu, a z nim — ze spodziewanymi następnymi oraz ostatnim, który oznajmi kres „niewoli i cierpienia”, „podniesienie Joba narodów z dziejowego barłogu” (ks. Kłos), z „progiem spełnionych nadziei” i „zapowiedzią wyzwolenia” (ks. Nowakowski), ale także z „tragicznym rozdrożem, na którym obecnie stanęliśmy” (ks. Pęcherski). Metafory świtu, zarania czy progu służą obrazowemu przedstawieniu pojmowania aktu listopadowego, kojarzące-

⁴³ Momidłowski, *op. cit.*, s. 16.

⁴⁴ „Boleść mi umierać, nie ujrawszy wolnej ziemi Polski” (abp Teodorowicz), „Cierpię, że muszę umierać teraz, nie mogąc ujrzeć Polski wolnej” (ks. Kłos), „żał tylko wyraził, ból serdeczny, że nie ujrzy wolnej ziemi polskiej” (ks. Momidłowski).

go się mówcom z zapowiedzią nadchodzącej wolności. Lecz na tej kanwie konsolacyjnej pojawiają się ciemniejsze pasma wątpliwości, o czym świadczy przenośnia „tragicznego rozdroża”. Świadomości doniosłości wydarzeń towarzyszą więc pewne wahania, a nawet wątpliwości; akt listopadowy kojarzył się nie z wolnością ziszczoną, już osiągniętą, lecz z wolnością dopiero — zainicjowaną.

Pronuncjacja państw centralnych wpisuje się przeto w projekt oczekiwania Polaków, co dowodnie odsłaniają przywołane metafory i co skutkować musiało psychologicznie jako pobudzenie tęsknot wolnościowych, a nie — czego oczekiwały Niemcy i Austro-Węgry — pełne zadośćuczynienie i satysfakcja z niepodległości, mająca sprawić, że buforowe Królestwo zaprzęgnie się, i to z entuzjazmem, do rydwanu germańskiego. W żadnym wypadku nie była to jednak negacja samego aktu, tylko zdawanie sobie sprawy z jego tymczasowości. Na razie zaś wyrażano radość z „nowych świtów”, „zwiastujących wschód wolności słońca”, z nadziei, które nareszcie zdawały się mieć realną podstawę. Godzina śmierci Sienkiewicza wybiła przeto w „historycznej chwili” (ks. Kłos), w dobie pobudzonych oczekiwań, wprowadzie przyprawianych wahaniami i wątpliwościami, ale które przeniknął już impuls wskrzesielski.

Z żałobnego koncertu nadziei historycznych wyłamuje się zdecydowanie kazanie ks. Sznarbachowskiego, wygłoszone niejako z pozycji narodowodemokratycznych. Nawet przyczyny śmierci pisarza rozpamiętywane tu są jako efekt „nadmiaru boleści zranionego serca”, które nie wytrzymało wizji branki pruskiej, „poboru krwi polskiej dla bratobójczego jej rozlewu” (Sz 14)⁴⁵. „Żelazne zastępy nowoczesnych Krzyżaków” w rozjuszeniu wojennym zniszczyły kraj, a jego mieszkańców wypędziły z siedzib. Lecz najeźdźców spotka odpór, albowiem „się zebrały bratnie narody, by w jednym zespole, jak ongi pod Grunwaldem, uderzyć w zastępy krwawego Krzyżaka” (Sz 15). Ks. Sznarbachowski, podobnie jak Paderewski, przemilcza akt 5 listopada, pokrywając go pasją antygermańską. Jego polemiczną ukrytą obecność zdradzają obrazy „żywiolowego rozpętania zakusów krwiożerczego Prusaka”, które wskazywać mają na fatalizm chwili dziejowej, a perswazyjnie oddziaływać jako kontestacja aktu listopadowego i prowokacja reakcji antygermańskiej. W ten sposób usiłowano skanalizować pobudzone emocje. Soczyste słownictwo, pełne inwektyw, służyć musiało jako język polemiki, która nie znajdowała innych środków wyrazu.

Wskazana różnica uwidacznia się również w sferze wyartykułowanych w kazaniach koncepcji politycznych. Naturalnie nie mają one charakteru ścisłego programu, kreślącego wizję przyszłego ustroju, formy suwerenności i granic państwa. Nie są one sformułowane *expressis verbis*, lecz odsłaniają się jako intencja wolności narodowej towarzysząca rozpamiętywaniu dokonań twórczych Sienkiewicza. Te koncepcje wypływają z określania przez kaznodziejów zadania moralno-religijnego (w duchu ideałów pisarza), jakie stanęło przed Polakami, a mówiąc wprost: są one funkcją ponowionej lekcji mesjanizmu, nakazującej postrzegać Polskę jako opokę chrześcijaństwa i cywilizacji zachod-

⁴⁵ Warto skonfrontować to z diametralnie odmienną opinią abpa Teodorowicza (T 59): „Wrażenia dni ostatnich wstrząsnęły jego organizmem. Dzwon historii i Opatrzności wydzwaniał godzinę Polski. Zrywał się, by przybyć do Krakowa, a stamtąd pospieszyć do Warszawy. Za wiele czuł, za wiele kochał i serce jego nie wytrzymało wrażeń”.

niej. Stąd Sienkiewicza kreuje się na „nowoczesnego rycerza chrześcijańskiego” (ks. Nowakowski), który uosabia najszczytniejszą tradycję posłannictwa:

Sienkiewicz, zda się, wcielił w siebie jednego całe rycerstwo polskie i walcząc za Chrystusa, staje się *antemurale Christianitatis*! [Kł 16]

W samej zaś Polsce widzi się Strażnicę Kultury Zachodniej, mającą za sobą próbę upadku, a następnie oczyszczoną przez zaznanie licznych cierpień i upokorzeń. W kanwie mesjanistycznej pojawiają się wątki podnoszące przewiny Europy wobec Polski, ale są też i takie, które mówią o zesłaniu przez Boga „ciosów i krzyżów, bo Polska niestety zasłużyła sobie na to” (ks. Momidłowski). Tak czy inaczej, poruszenie tej problematyki, wyglądającej na anachroniczną, stanowiło wyraz reaktywowania mesjanizmu jako swoistego substytutu programu politycznego, o tyle jednak istotnego, że mogącego trafić do powszechnej świadomości przez odwoływanie się do dobrze zakorzenionych uczuć narodowych. Rezonans mesjanizmu i romantyzmu, przy jednoczesnej negacji pozytywizmu, stanowić mógł coś w rodzaju moralnej konstytucji *in potentia*, z której dawało się czerpać wskazówki polityczne. Użyty termin „substytut” — podkreślmy — odnosi się do programu politycznego, a nie do sfery uczuć. Roztoczenie wizji mesjanistycznej odsłaniało pewne widoki polityczne. Mogło ono apelować do świadomości narodowej jako traumatycznej poruszenie strun duszy narodowej. Co więcej, w sytuacji kataklizmu wojennego owa wizja mogła jawić się jako prorocze przesłanie do narodu historycznego, którego wskrzeszenie miałoby zbawczy sens także dla zlaicyzowanej Europy. Arcybiskup Teodorowicz głosił przekonanie, że „praca wewnętrzna w Chrystusie Panu jest geniuszem Polski”, a sprawa Polski — „Pańska to sprawa”.

Restytucja Rzeczypospolitej, jak się domyślamy: całej i w dawnych granicach, byłaby więc powrotem do porządku Europy chrześcijańskiej i do rycerskich tradycji Zachodu. Marzenie o posłannictwie pojawia się jako refleks providencjalizmu, moralnych i religijnych przemyśleń dziejów Polski, i nigdy nie nagina się do parteru bieżącej kalkulacji politycznej, czyli do pełnej akceptacji wskrzeszonego Królestwa jako państewka satelickiego, którego sens istnienia polega na pełnieniu funkcji antyrosyjskiego przedmurza Niemiec. Uwidacznia się to nawet w pobrzmiwającym akcentami aktywistycznymi kazaniu abpa Teodorowicza. Nie komentuje on niemieckich i austro-węgierskich intencji towarzyszących aktowi restytucyjnemu ani nie wyraża wdzięczności dotychczasowym zaborcom, którzy pozornie okazali tak wielkoduszną wspałałość. W ogóle warto zauważyć, że z euforią patriotyczną po pronuncjacji listopadowej nie szło w parze uczucie — powiedzmy — wdzięczności, co więcej, biorąc rzecz od strony psychologicznej, ówczesne pobudzenie uczuć nie mogło skłaniać do postawy wiernopoddanej, lecz raczej do jej kontestacji.

Arcybiskup Teodorowicz przenosi interpretację restytucji na plan biblijny, jako zrządzenie mieszczące się w zamiarach Opatrzności:

Czas jest i godzina przychodzi, gdy woła Pan do Polski, jak ongi wołał do Jeruzalem: „Powstań, Jeruzalem” [...]. Na to miejsce wysokie chce Bóg wynieść nasz naród przez współudział narodów i świata, który go ongi z widowni zniósł i starł. Te ręce, co burzyły — dziś budować mają. Prawdziwie Polsce, jak ongi Izraelowi, zwiastuje Bóg: „I pobudują synowie obcych mury twoje” ([...] [Iz] 60, 10). [T 54]

A więc wskrzeszająca praca zaborców — w postaci aktu listopadowego — mieści się w planie zamiarów Bożych, które sięgają dalej niż jakakolwiek

intencja polityczna. Nie z łaski historycznego wroga, ale z łaski Boga ziszcza się dzieło restytucji, które ma swoją prefigurę biblijną. W tym kontekście kaznodzieja podkreśla rolę Sienkiewicza, będącego opatrznosciowym posłańcem zyskującym dla Polski przychyłność Europy, apelującym do jej wyobraźni i sumienia.

Rzecz znamienna, arcybiskup nie mówi o wskrzeszeniu Królestwa, ale o odbudowaniu Polski, czyli o mającym dopiero nastąpić prawdziwym akcie sprawiedliwości dziejowej: „Jest więc rzeczą sprawiedliwości, jest aktem wielkiej dziejowej restytucji; jest sprawą ludzką i Bożą — odbudowanie Polski” (T 54). Pronuncjacja listopadowa jest przeto zaledwie *pars pro toto* pełnego projektu odrodzenia, podobnie jak wskrzeszone przez państwa centralne Królestwo jest *pars pro toto* nadchodzącej Rzeczypospolitej. Odrodzenie, fundamentalny imperatyw narodowy, jest równocześnie imperatywem moralnym (stanowiącym w ogóle warunek podjęcia „misji przeszłości na nowo”), który odworował się właśnie w dziełach Sienkiewicza. To nakaz powrotu do świata tradycyjnych wartości: modlitwy i wiary, umiłowania ojczyzny, kultu rodziny, porządku patriarchalnego, czystości obyczajów i miłosierdzia. „Czyn odrodzenia” według abpa Teodorowicza to akt moralny, ugruntowany w „sumieniu i miłości ojczyzny”, a nie oparty na zręcznych metodach „obałamucających niebaczną opinię”. Zatem z tradycyjnych norm moralnych i dawnych ideałów należy brać „normy dla wszystkich naszych narodowych i politycznych programów”.

Jednej jeszcze wartości kaznodzieja poświęca szczególną uwagę — jest nią cnota męstwa. W apostrofie do żołnierza polskiego pojawia się wezwanie do naśladowania bohaterów Sienkiewicza, których męstwo ożywia duch cnoty moralnej, a nie tylko zapał bojowy. O „żołnierzu polskim” mówi arcybiskup w kontekście porywu zbrojnego młodego pokolenia (chodzi tu o Legiony), natomiast gdy wzmiankuje o „żołnierzu Polaku”, ma na myśli rodaków walczących w szeregach armii państw centralnych, którzy przeżywają „tragedię duszy”.

Wiersze

Uczczenie pamięci zmarłego pisarza poświadczono zostało również w najzupełniej peryferyjnym zakamarku poezji okolicznościowej doby wojny jako rymowana reakcja na wiadomość o śmierci twórcy trylogii. Spośród autorów wierszy⁴⁶, o których mowa, właściwie znane jest tylko nazwisko Artura Oppmana, o pozostałych milczą nawet najbardziej szczegółowe opracowania historycznoliterackie. Kurz zapomnienia przykrył litościwie te utwory, których cała „godność” zasadzała się na tym, że były one jednak — poważanym w naszej tradycji — znakiem złożenia hołdu czcigodnej i zasłużonej osobie. Okolicz-

⁴⁶ W tej części artykułu analizie poddano następujące wiersze: W. Grodzicka-Czechowska, *Na zgon Henryka Sienkiewicza*. W: *Poezje*. T. 3: *Ku ojczyźnie*. Warszawa, b. r. — S. Komornicki, *Bartek Zwycięzca*. (*Na zgon H. Sienkiewicza*). W: *Z wielkich dni*. *Poezje*. Lwów 1923. — A. Oppman, *Na grób Henryka Sienkiewicza*. W: *Pieśni o sławie*. *Nowe poezje*. Warszawa 1917. — J. Piotrowiak, *Cieniom Henryka Sienkiewicza*. W: *Z wiosennych tchnień*. *Poezje*. Grudziądz 1916. — I. Pobóg: *W holdzie Sienkiewiczowi*. W: *Z tulaczey tęsknicy wysnute poezje*. Piotrków 1923; *Świt wolności*. *Cieniom Sienkiewicza*. W: jw. — T. Szablowski, *Na zgon Henryka Sienkiewicza*. W: *Na obczyźnie*. Częstochowa 1920. — M. Szwarzenberg-Czerny, *Ku czci Henryka Sienkiewicza*. W: *O zachodzie*. *Poezje*. Częstochowa 1919.

nościowe wierszopisarstwo rocznicowe, obchodowe czy jubileuszowe zawsze znajdowało swoich wytwórców, rekrutujących się przeważnie spośród autorów *minorum gentium*, oraz — odpowiednio — mogło liczyć na swoich wydawców i na czytelników pism periodycznych. Nie zniknęło ono w czasie pierwszej wojny światowej, przeciwnie, niezwykle się ożywiło pod presją aktualności, wezbraną falą wylewając się w licznych zbiorach poezji, w czasopiśmie oraz w różnego rodzaju almanachach, kalendarzach i innych formach właściwych edytorstwu wojennemu. Wierszowano uczucia narodowe, pola bitew i wydarzenia polityczne (zwłaszcza w poezji legionowej), nie zapominając o rocznicach, np. śmierci Kościuszki, której stulecie przypadło na rok 1917.

Wiersze upamiętniające Sienkiewicza noszą wszelkie znamiona „okolicznościowości”, zwłaszcza pod względem dysfunkcji artystycznych. Zwracają uwagę: ubóstwo konwencji funeralnych, zdające się sygnalizować uwiad tradycji sarmacko-romantycznych, oraz niedowład inwencji, maskowany afektowanym werbalizmem, i gatunkowa nijakość utworów, o czym świadczy fakt zupełnego abstrahowania od elegii, trenu, żałobnego rapsodu i innych form kulturowego wyrażania bólu i żalu, występujących przecież w utworach samego pisarza. Zabiegi artystyczne zdają się sprowadzać do troski o przestrzeganie konturu sylabicznego i doboru odpowiedniej strofy: czterowiersza, sekstyny, septetu, oktawy i oktostychu. Forma wierszy jest najzupełniej skostniała, jakby impregnowana na to, co inwencyjne, i nasuwa myśl o skansenie artystycznym. Utwory napisano przy użyciu anachronicznych arkanów mowy wiązanej, której deklamatorstwo zdaje się rozpraszać akcenty szczerości uczuciowej. Porównując wierszotwórstwo do mów i kazań, dekonstruuje struktury literackie i oratorskie, wypowiedzi artystyczne i retoryczne, strategie rymowania i przemawiania, dostrzec można wyraźny kanon różnicy. Mianowicie utwory napisane mową wiązaną, a więc konstrukty intencjonalnie liryczne, tchną jakimś skostnieniem i wytartą konwencjonalnością, natomiast mowy i kazania, uformowane retorycznie, apelują do odbiorcy także podmiotowym charakterem wypowiedzi. Bez żadnej przesady można powiedzieć, że w tym wypadku poezja ulokowała się w oracjach, a werbalna retoryka w wierszach. Kaznodzieje są ekspresyjni, aktywnie kształtują formę wyrażania swoich myśli — m.in. poprzez figury retoryczne — i nie obawiają się ryzyka najwyższych analogii, poeci zaś wydają się przytłoczeni powagą tematu, który usiłują zwierszować, więc, jak bywa, wyrażają wniosłe treści w konwencji raczej sentymentalnej (rzewnej) niż bohaterskiej.

Tę niekorzystną dla utworów wierszowanych ocenę pogłębia fakt, że ze skostnieniem uczuć, ożywianych werbalnym afektem, idzie w parze nicość intelektualna, której uderzającym wykładnikiem jest niemal całkowity brak odniesień do dzieł Sienkiewicza. Nie ma tu czynnika poruszenia lekturowego, który dochodził do głosu w kazaniach. W obszernym utworze Stefana Komornickiego *Bartek Zwycięzca*. (*Na zgon H. Sienkiewicza*) podniesiony koncept jest bardzo wątpliwy, skoro sprowadza się do myśli o podobieństwie pośmiertnego wythnienia pisarza i wykreowanego przezeń bohatera. Skala recepcyjności odsłania się jako niezwykle zawężona, co częściowo wytłumaczyć można niewielką objętością wierszy, np. w porównaniu do kazań. Rymowane utwory nie przywołują tytułów dzieł Sienkiewicza ani elementów ich świata przedstawionego, ani imion bohaterów, poza wzmiankowanym Bartkiem. Raz użyta formuła „dla pokrzepienia serc” oraz kilka fraz z Mickiewicza, Słowackiego i Konopnickiej to cały potencjał intertekstualności owych utworów.

Treść wierszy obraca się przeważnie wokół ogólnego tematu zasług pisarza, których leksykalnym wykładnikiem są epitety typu „Króla-Ducha Syn” (Oppman), „mocarz słowa”, „wielki hetman” i „Mistrz drogi” (Piotrowiak), „Hetman” i „nasz Wódz” (Pobóg), „mistrz” (Szwarcenberg-Czerny), „wódz nasz” i „mocarz” (Szablowski), „bojownik i wódz” (Grodzicka-Czechowska). Natomiast na wyższe układy znaczeniowe składają się figury, obrazy i schematy myśli. Tak więc Komornicki w swoim nie pozbawionym roszczeń wizjonerskich wierszu kreuje Sienkiewicza na niezłomnego i obdarzonego hartem ducha sternika okrętu „ze zdartym żaglem”, statku rozbitego i niemal beznadziejnie dryfującego „na kłębnym morzu”. Odwołanie się do dawnego toposu Rzeczypospolitej jako tonącego okrętu zostało tu jednak przestrojone z tonu, jaki niesie przestroga, na ideę ostrożnej konsolacji. Oto okręt, z którego chciała już ulecieć „z łupem nadziei cicha mewa biała”, nie zatonął, prowadzony wolą sternika i jego zbawczym oddziaływaniem: obdarzaniem „żywych Sakramentami”. Pisarz był tym spośród Polaków, który „pierwszy ujrzał nadbrzeżną latarnię”.

Iza Pobóg w wierszu *Świt Wolności. Cieniom Sienkiewicza* przedstawia natomiast Sienkiewicza jako Hetmana, którego zesłał Bóg, „by ten – na straży – narodu stał”. Celem jego misji miało być podniesienie ducha, kultywowanie tradycji narodowej oraz łagodzenie rozjątżenia wewnętrznego, a środkiem służącym jej urzeczywistnieniu stała się „potęga słowa”, siła ożywiająca serca i otrząsająca duszę z „pleśni niemocy”. „Piorun słów” pisarza zbudował solidarność narodową i stanową, sprawił, że „odrodzeń dzwon” odezwał się w sumieniach nawet tych Polaków, którzy przestali identyfikować się ze swoją ojczyzną. Zasługą twórcy trylogii było rozbudzenie poczucia godności narodowej, zakorzenienie w świadomości powszechnej przekonania, że polskość to „nie mit, nie cień”, ale żywotny imperatyw i sens egzystencji etnicznej. W tym kontekście autorka odwołuje się do *Roty* Konopnickiej, kopiując charakterystyczne rymy męskie z tego utworu. Wiersz kończy się apologią Hetmana jako rycerza niezłomnego, „strzegącego polskości u starych wrót”, będącego „odrodzeń źródłem” i wiodącego Polskę w Świt Wolności.

Artur Oppman kreuje Sienkiewicza na spadkobiercę Króla-Ducha, prawego dziedzica Rzeczypospolitej Obojga Narodów (anioły Sławy i Miłości porównane zostały do „posłów od Polski i Litwy”). Zasługą pisarza było przypomnienie światu dawnej chwały Polski, „niewolnicy w monarszym diademie”.

Michał Szwarcenberg-Czerny postrzega zaś w Sienkiewiczu proroka, który wskrzesił wizję Polski „rycerskiej, świętej” z doby jej świetności historycznej. Ta wizja „dawnego męstwa” rozbudziła „wiarę w moc własną i we własne siły”.

Zasługę jałmużnictwa, co znamienne, podnoszą autorzy opisujący śmierć pisarza z oddalenia emigracyjnego (Rosja, Ameryka). W utworze Teodora Szablowskiego roztoczona została wizja nędzy, głodu i chorób uchodźców polskich. Dzieci proszą o chleb, lecz zmarł ten, który je wspomagał. W wierszu Izy Pobóg *W holdzie Sienkiewiczowi* pojawia się fraza mówiąca o „milionach ust głodnych”, łkających u trumny pisarza.

Kolejny temat dominujący w wierszach określić można jako rozważanie sensu symbolicznego śmierci pisarza. Przebiega ono na trzech płaszczyznach: poetyckiego obrazu reakcji uczuciowej – trwogi i żalu – ogarniającej cały naród, alegorycznego wyobrażenia Rzeczypospolitej pochylonej nad trumną pokrzepiciela oraz przesłania konsolacyjnego i apelu o zachowanie wiary

i nadziei. Reakcja uczuciowa wpisuje się najczęściej w kontekst obrazowej, ale i wysoce zwerbalizowanej sytuacji opłakiwania pisarza „łzami rodaków” (Oppman), rozekłania wywołanego „hiobowymi wieściami” (Szablowski), nieutulenia w „żału i bólu” (Szwarcenberg-Czerny). Wacława Grodzicka-Czechowska zaś wstrząs spowodowany śmiercią pisarza przedstawia jako porażający cios, który pogłębił poczucie osierocenia uchodźców rozproszonych po Rosji, „na ziemi wygnania i trwóg”.

Alegoryczne wyobrażenie Rzeczypospolitej przybiera postać konceptu funeralnego, rzutującego bolesną stratę na majestat pogrążonej w żałobie Polski, przez co dokonuje się symboliczne utożsamienie Sienkiewicza z ojczyzną. W wierszu Oppmana odsłania się figuratywna wizja choć „rannej i krwawej”, to jednak zmartwychwstającej Polski, która dziękczynnie oddaje prochom zmarłego królewski płaszcz ze szkarłatu, symbol majestatu państwowego, wskrzeszony przez dzieła pisarza. O majestacie „Polski krwawej” wzmiankuje też Szwarcenberg-Czerny. Stanie ona na grobie Sienkiewicza „z potęgą dawną, z bólem nowych dni”. Wizja „wymarzonej i wypłakanej krwią” zmartwychwstającej Macierzy pojawia się także w utworze Szablowskiego. Olśniewa blask jej królewskiego majestatu, przybliża się „nieśmiertelny cud” wolności, o który modliły się pokolenia i za który ponoszono najwyższe ofiary. Wiersz Komornickiego kończy się zaś alegorycznym wyobrażeniem Nieśmiertelnej, która przybyła do grobu pisarza:

I trumnę w kwiatach i na wstęgach wschodu
Kazała spuścić — w kołysek narodu.

Wreszcie trzecia płaszczyzna to przesłanie konsolacyjne. Oppman zapowiada, że „królewski grób” Sienkiewicza w oczystej ziemi stanie się mogiłą, której „cała Polska słucha”. Dla młodego pokolenia mieć ona będzie znaczenie patriotyczne, służąc „rozpalaniu ducha”. Wiersz Szablowskiego kończy się wyznaniem wiary w owocność plonu, zasianego niegdyś przez „mocarza”:

Przejdzie dziejów zawierucha
Nic nie zgasi nam już ducha...

Grodzicka-Czechowska w zakończeniu swojego utworu roztacza wizję powrotu „rozproszonych” do ojczyzny, by „zmartwychwstania wielkie święcić gody”. I wówczas:

Z własnych serc, które nam wykuł ból
Pomnik dźwigniem Ci wśród naszych pól —
Pomnik wieczny, co przetrwa narody!...

W wierszach czczących pamięć o Sienkiewiczu dochodzi do głosu, podobnie jak w mowach, czynnik aktualizacji politycznej, artykułowany przeważnie jako pośrednia czy kontekstualna aprobata aktu 5 listopada lub odwrotnie, jako jego kontestacja. Owa pośredniość, czyli brak odniesień wprost, wygląda na powściągliwość, gdyż w żadnym z utworów nie ma mowy o pojmowaniu restytucji w duchu pełnej satysfakcji wolnościowej, co uderza zwłaszcza w porównaniu do bardów legionowych, którzy pronuncjację listopadową powitali z entuzjazmem, „zapominając” w swojej okolicznościowej poezji o Sienkiewiczu. Oppman i Jan Piotrowiak opisują ziszczającą się niepodległość w trybie niedokonania, poprzez frazy typu „zmartwychwstająca, choć ranna i krwawa”, „dziś, kiedy Polsce świta zaranie...” A więc poprzez ów tryb opisu wyraża

się świadomość niepełnej jeszcze wolności, ofiary, jaką ponosi naród pragnący zmartwychwstania. W wypadku obu wspomnianych autorów można też mówić o aprobachie kontekstualnej, gdyż w ich zbiorach, do których się odwołujemy, umieszczone zostały wiersze traktujące o akcie 5 listopada, podniosłe witające „wolną Polskę” (Oppmana *Warszawianka*) i „chwilę radosną” kruszenia kajdan niewoli (Piotrowiaka *Polska powstaje...*). W wierszach o Sienkiewiczu, zapewne ze względu na powagę tematu żałobnego i pamięć o postawie politycznej pisarza, emocje te uległy wyraźnemu zmoderowaniu.

O pośredniej aprobachie inicjatywy restytucyjnej państw centralnych można też mówić w odniesieniu do poetów prolegionowych, Komornickiego i Szwarzenberga-Czernego. W ich wierszach poświęconych Sienkiewiczowi wyraźnie intensyfikuje się leksyka rycerska i związana z ideą zmartwychwstania. Lecz nie służy ona nigdzie wyrażaniu bezpośredniej pochwały listopadowego aktu. Elementy jego kontestacji pojawiają się natomiast w wierszach Izy Pobóg, przybierających postać pobudki antygermańskiej (*Świt Wolności* w pewnym fragmencie przekształca się w parafrazę *Roty*). Akt listopadowy jest dyskredytowany jako wymuszający na męczeńskim i niszczonej przez wojnę narodzie manifestację radości: „*Te Deum* w kościołach na rozkaz śpiewają”. Z kolei w wierszach Szablowskiego i Grodzickiej-Czechowskiej akcenty deklaracji politycznej ulegają znacznemu osłabieniu, gdyż przesłania je wizja pragnień tułaczy, marzących o powrocie do Macierzy.

Najogólniej można powiedzieć, że w wierszach, podobnie zresztą jak w mowach czczących pamięć Sienkiewicza, przejawiał się wojenny dwupodział polityczny Polaków. Równocześnie uwidoczniło się poprzez nie – co tłumaczyć należy chwilą dziejową – wyraźne opadnięcie nastawień antygermańskich (z jednym wyjątkiem), choć prawie wszyscy autorzy w utworach napisanych przed wojną lub na jej początku deklarowali stanowisko zdecydowanie antyniemieckie.

Mowy, kazania i wiersze. Światy dawno wypowiedzianych słów, które przykrył kurz zapomnienia. Okolicznościowe świadectwa uczczenia pamięci, które bardzo szybko przeminęły. Wreszcie mówcy, kaznodzieje i poeci, wybitne osobistości i przeciętnie uzdolnieni, ci, których nazwiska uwieczniły się na kartach dziejów ojczystych i historii literatury, oraz ci, których pochłonęła niepamięć. Słowem – świat spraw wiążący się z kultem pamięci, który odsłania się przed interpretatorem jako zadanie rekonstrukcji sensów poruszonych przy okazji żałobnego tematu, zakodowanego w nim potencjału aksjologicznego i intertekstualnego.

Analiza świadectw pamięci pozwoliła na bliższe określenie charakteru świadomości „rekolekcyjnej”, powstałej wskutek rezonansu dwóch elementów: wstrząsu wywołanego przez śmierć wybitnego pisarza i wstrząsu restytucyjnego, upewniającego o zbliżającym się przełomie dziejowym. Zamykająca się biografia Sienkiewicza wpisała się niejako w powszechne przeczucie narodowego zmartwychwstania. Nic więc dziwnego, że wątki oceny historycznoliterackiej, dekonstruujące hierarchię dzieł autora trylogii i sposób ich pojmowania, przeplatają się z zewnątrztekstową perswazją polityczną, a fakty biograficzne podlegają nadzwyczaj intensywnemu procederowi aktualizowania, co współcześnie Sienkiewicza i czyni zeń bohatera epoki przełomu. Można powiedzieć, że pośmiertny tryumf pisarza w 1916 roku polegał na ponownym podboju

świadomości Polaków. Do Sienkiewicza powrócono, gdyż pozornie anachroniczne światy jego powieści odsłoniły się teraz jako wieszczce przeczucia i nadzieje.

Lekcja wojennych odczytań dzieł i biografii Sienkiewicza nie jest więc tylko konwencjonalnym przypomnieniem dokonań zmarłego pisarza, kulturowym i kultowym znakiem pamięci. Okazała się ona wysoce specyficzną i przez okoliczności zewnętrzne podniesioną falą ożywienia recepcyjnego oraz sytuacyjnej egzegezy, której przemyślenia odbiły się w zwierciadle historii.